BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 7 Lipiec 1966 r.

WARSZAWA

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 7 Lipiec 1966 r.

WARSZAWA

Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500+20. Arkuszy druku 3,25 Papier offset kl. III 90 g.
Oddano do druku dnia 4. VII. 1966 roku. Zamówienie nr 437.

S p i s   t r e ś c i

SPORT WIELKOPOLSKI W XX-LECIU MIĘDZYWOJENNYM

Ogólna sytuacja kultury fizycznej

Na rozwój kultury fizycznej w Wielkopolsce w dwudziestoleciu międzywojennym decydujący wpływ miała sytuacja gospodarcza kraju i w interesującym nas regionie, klasowy charakter państwa oraz atmosfera polityczna i tradycje w zakresie wf i sportu okresu zaborów.

Już w pierwszej połowie XIX w. tworzył na tym terenie swoje koncepcje w zakresie wf lekarz Ludwik Bierkowski jak również nauczyciel szkoły ludowej Ewaryst Estkowski i filozof Bronisław Trentowski. Ale dopiero pod koniec XIX wieku, tj. od 1884 roku TG "Sokół" a od 1904 kluby sportowe, potem także w pewnym stopniu drużyny skautowe przejmują nie tylko pozaszkolne wychowanie fizyczne, części młodzieży polskiej lecz prowadzą także szeroko zakrojoną pracę patriotyczną wśród tej młodzieży. Należy także dodać, że jeszcze przed wyzwoleniem Wielkopolski w ramach Powszechnego Towarzystwa Pedagogicznego, emerytowany nauczyciel Jan Suchowiak bierze udział w ułożeniu pierwszych programów szkolnych, w tym także wf dla przyszłego szkolnictwa polskiego.

Wykształcają się także w tym okresie zalążki przyszłych regionalnych lub ogólnopolskich związków sportowych. Przykładem może być fakt powołania w roku 1913 "Związku Polskich Towarzystw Sportowych" z inicjatywy trzech najstarszych klubów Wielkopolski tj. "Warty", "Posnanii" i "Ostrovii".

Godnym podkreślenia jest fakt, że wychowanie fizyczne wśród Polaków w zaborze pruskim służyło przygotowaniom do walki narodowo-wyzwoleńczej. Świadczy o tym liczny udział sokołów, skautów i członków Towarzystw i klubów sportowych w roz-

licznych, ciężkich i krwawych starciach w Poznaniu i na prowincji w pamiętnym powstaniu wielkopolskim.

Rozwój wf w dwudziestoleciu międzywojennym determinowały w dużym stopniu warunki materialne. Stworzeniu odpowiednich możliwości w tym zakresie przeszkadzała polityka budżetowa burżuazyjnego państwa, materialna słabość samorządów i ograniczone możliwości mecenasów sportu tj. części drobnej i średniej burżuazji oraz wyższych urzędników i ludzi wolnych zawodów. Możliwości te określały w pierwszych latach w sposób szczególny także zniszczenia kraju a potem ogólna sytuacja gospodarcza na świecie. Trudności materialne ograniczały zakres inwestycji sportowych, wydatki na bieżącą działalność finansową i szkolenie kadry.

Ponieważ środki materialne zaspakajaąy tylko częściowo potrzeby kultury fizycznej w związku z tym i jej zasięg na społeczeństwo a w szczególności młodzież robotniczo-chłopską nie był zbyt wielki.

Mimo tych trudności kadra dowódcza wojska podobnie i pedagogowie szkolnictwa w szczególności szkolnictwa średniego a także powszechnego wykazali sporo troski, ażeby ten dział pracy postawić na możliwie wysokim stopniu. Obowiązkowe wychowanie fizyczne w wojsku i szkolnictwie zostało oparte na dobrych programach.

Również masowe organizacje młodzieżowe niezależnie od mniej czy bardziej wstecznych programów ideowych jak Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół", Związek Harcerstwa Polskiego, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży a nawet "Strzelec" i inne zasłużyły się w propagowaniu różnych form wf i sportu.

Najbardziej poszkodowana była młodzież wiejska, która w bardzo niewielkim procencie korzystała z wf i sportu ze względu na słabo postawiony ten dział pracy w niżej zorganizowanym szkolnictwie powszechnym i słabość organizacyjno-finansową, a co się z tym wiąże słabą liczebnością organizacji i towarzystw.

Rozwój sportu wyczynowego w Wielkopolsce podobnie jak w całym kraju w dużym stopniu zależał od stanu wf w szkolnictwie i organizacjach masowych.

Najsilniejszymi ośrodkami sportu wyczynowego, w których działało wiele klubów sportowych stały się duże miasta jak: Poznań, Bydgoszcz, Ostrów, Inowrocław, Kępno, Krotoszyn,Września, Szubin. W miastach tych działało po kilka klubów. Np. w mieście Poznaniu w dwudziestoleciu międzywojennym działało w różnych okresach około 90 klubów. Porównując lata dwudzieste i trzydzieste należy stwierdzić, że krzywa ilościowego wzrostu klubów stale rosła. Tradycyjny ruch klubowy z lat dwudziestych tzw. "niezależny" czyli niezwiązany organizacyjnie z żadnym stowarzyszeniem, instytucją lub przedsiębiorstwem, w latach późniejszych stał się ruchem szerszym.
Powstały bowiem liczne zespoły często konkurencyjne przy organizacjach masowych jak ZHP, "Strzelec", Kolejowe Przysposobienie Wojskowe itp.

Zwiększeniu zasięgu oddziaływania sportu klubowego utrudniał zakaz władz oświatowych z roku 1927, należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Rozumiejąc intencje władz oświatowych (względy wychowawcze) trzeba jednak stwierdzić, że to pociągnięcie zamknęło drogę sporej liczbie uzdolnionej sportowo młodzieży, która w szkolnych kołach sportowych nie mogła rozwinąć swych umiejętności, jak by to miało miejsce w bogatszych klubach mieszczańskich, dysponujących niezłą kadrą instruktorską, lepszym sprzętem i obiektami sportowymi i możliwościami udziału w rozgrywkach na szczeblu ligowym, czy nawet w spotkaniach międzypaństwowych.

Jeżeli chodzi o społeczny przekrój składu członków, to na podstawie zbadanych kilkudziesięciu klubów wielkopolskich można stwierdzić, że w tym regionie klubów elitarnych było mało. Były to z reguły kluby jeździeckie, motorowe, tenisowe, a w mniejszym stopniu wioślarskie. Prężność klubów osłabiało jego nadmierne rozdrobnienie. Ruch klubowy w omawianym okresie w większym stopniu nie objął kobiet.

Sport klubowy mimo trudnych warunków gospodarczych, mimo wielu innych hamujących czynników, dzięki jednak pomocy różnych mecenasów - sympatyków sportu, na ogół społecznie pracującej kadry w dużym procencie pracowników lub wychowanków żywo rozwijających się w Poznaniu ośrodków naukowych wf i sportu, tj. Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów oraz

Studium WF UP, może poszczycić się poważnymi sukcesami w zakresie popularyzowania wielu dyscyplin sportowych i osiągniętymi wynikami.

Charakterystyka ważniejszych środowisk i organizacji sportowych

Jeżeli chodzi o Wielkopolskę to jej udział w ogólnym rozwoju sportu w Polsce, w obydwóch dziesięcioleciach był bardzo duży. Trzeba zwrócić uwagę na okoliczność, że w roku 1918 dzielnica ta wraz z całą Polską miała do odrobienia nie tylko spore opóźnienie w stosunku do zagranicy ale równie w stosunku do innych dżielnic np. Małopolski. Okres dwudziestolecia cechuje się szybkim odrobieniem tych zaległości w rozwoju niektórych dyscyplin sportowych a nawet wyprzedzeniem innych dzielnic oraz rozwinięciem nowych sportów jak np. boksu, piłki koszykowej, nieznanych do tej pory w Polsce.

Do najsilniejszych klubów w Poznaniu w owym czasie należy zaliczyć KS "Warta", AZS, KS "Unia", Klub Wioślarski "04" i KS "Surma". KS "Warta" wykazała się szczególnymi osiągnięciami w piłce nożnej, boksie i lekkiej atletyce. I drużyna piłkarska "Warty" rozgrywała na swoim boisku wiele międzynarodowych spotkań. Szereg "Warciarzy" reprezentowało barwy Polski w meczach międzypaństwowych. Do znanych zawodników należeli: Z. Niziński, W.Primke, W.Staliński, M.Spojda, M.Fontowicz,M.Śmiglak i inni. Drużyna bokserska "Warty" znosiła klubowe drużyny Niemców, Czechów, Austriaków, Węgrów, Włochów, Norwegów a od 1927 r. pięściarze tego klubu byli najsilniejszą,bezkonkurencyjną drużyną w Polsce. Należy nadmienić, ze KS "Warta" zdobyła tytuł drużynowego mistrza Polski 14 razy a w mistrzostwach indywidualnych rok rocznie zdobywano wiele złotych i srebrnych medali np. w roku 1935 - 6 tytułów Mistrza Polski. Do czołowych zawodników KS "Warta" zaliczali się Jan Arski, Witold Majchrzycki, Stefan Głon, M.Forlański, Stefan Wiśniewski i późniejszy mistrz Europy Polus.

KS "Warta" posiadała także najsilniejszą drużynę klubową w l.a. Np. na mistrzostwach Polski przez 5 lat z rzędu uzys-

kiwała zespołowo najwięcej punktów, wyprzedzając niepokonane do 1931 r. drużyny klubów warszawskich: AZS, KS "Warszawianka" i KS "Polonia". Ukoronowaniem tych sukcesów było zdobycie nagrody prezesa PZLA inż. Znajdowskiego w roku 1935. Z bardziej znanych zawodników należy wymienić syna wiejskiego stolarza Józefa Noji, Bronisława Szwarca i Klemensa Biniakowskiego - biegaczy na różnych dystansach, wieloboistę Karola Hoffmanna i miotacza Zygmunta Heliasza.

Można stwierdzić, że gdyby nie trudności materialne "Warty" szczególnie w latach kryzysu gospodarczego, klub ten mógłby poszczycić się jeszcze większymi osiągnięciami chociażby w lekkiej atletyce.

Z innych klubów zasłużonych dla wielkopolskiego sportu należy wymienić AZS. Niektórzy zawodnicy jak również drużyny w kilku dyscyplinach sportowych odnosiły spore sukcesy. Zasługą AZS jest rozwinięcie, nie tylko w m.Poznaniu, szermierki i zespołowych gier sportowych głównie piłki koszykowej, w której w latach 1930 i 1937 zdobyto tytuł Mistrza Polski. Dopiero pod koniec lat trzydziestych poważnym konkurentem w tej dyscyplinie sportu stała się "wielka piątka" KPW - Poznań. Zawodnicy tych drużyn stanowili na ogół trzon reprezentacji Polski. AZS odnosił także sukcesy w tenisie ziemnym. Przemysław Warmiński, wicemistrz Polski z 1920 r., Ignacy i Ksawery Tłoczyńscy, Walenty Spychała i Józef Piątek byli członkami AZS - Poznań. Także w hokeju na lodzie i w wioślarstwie zawodnicy AZS reprezentowali dość wysoki poziom. Należy dodać, że członek sekcji hokeja na lodzie Witalis Ludwiczak reprezentował barwy narodowe na Igrzyskach Olimpijskich w Lake Placid w 1932 r. W lekkiej atletyce Stefan Adamczuk ustanowił rekord Polski w skoku o tyczce i dziesięcioboju. Do członków AZS Stopy, Piechowskiego, Karolczaka i Adamczaka należał także rekord Polski w sztafecie 4 x 200 m, a do Gutterówny, Świderskiej i Stolarkówny rekord Polski w sztafecie 3 x 800 m.

KS "Unia" jako jedyny klub - silnie rozwinął małe znane u progu niepodległości sporty motorowe. Ogólne bowiem zacofanie gospodarcze Polski decydowało w dużej mierze o słabym rozwoju motoryzacji i ograniczało możliwości uprawiania tej dyscypliny sportu. Właśnie z inicjatywy KS "Unia" powstał w

Poznaniu w roku 1925 Polski Związek Motorowy. Sukcesy KS "Unia" przypadły dopiero na lata trzydzieste. Serię biegów na torze żużlowym zapoczątkował najpierw Poznań, a w ślad za nim poszły inne ośrodki, jak Łódź, Mysłowice, Bydgoszcz i Katowice. W roku 1931 piękny sukces odnieśli motocykliści, szczególnie poznańscy, na międzynarodowych zawodach w Zakopanem, eliminując zupełnie z najważniejszych biegów doskonałych Niemców i Austriaków. Z zasłużonych dla rozwoju polskiego motocyklizmu należy wymienić członka KS "Unia" Michała Nagengasta, rekordzistę Polski w jeździe szybkościowej (152 km/godz) z roku 1931. Tego rekordu nie pobito do wybuchu wojny. Dalszymi wyróżniającymi się członkami sekcji motorowej KS "Unia" byli Jerzy Mieloch, Wacław Turkiewicz, Tadeusz Koszczyński i trzykrotny mistrz Polski Kazimierz Górecki.

Oprócz ruchu klubowego, swój wkład w osiągnięcia dobrych wyników w sporcie wyczynowym miały również inne poznańskie organizacje i stowarzyszenia. Np. w gimnastyce wyczynowej sukcesy odnosił TG "Sokół", a w żeglarstwie, kajakarstwie, strzelectwie i łucznictwie Oddział Wielkopolski ZHP.
M.in. wielkopolscy harcerze na Kajakowych Mistrzostwach Polski w roku 1933 w Krakowie, zdobyli jeden tytuł mistrzowski i 5 wicemistrzowskich. Najlepszy zawodnik tej drużyny Czesław Sobieraj, w roku 1937 na zawodach w Łęgnowie i Berlinie wygrał z najlepszymi zawodnikami Czechosłowacji i Niemiec. Ten sam zawodnik w roku 1938 na Mistrzostwach Świata w Sztokholmie zdobył tytuł wicemistrzowski.
Do wyróżniających się w gimnastyce zawodników "Sokoła" należy zaliczyć przede wszystkim Bernarda Radojewskiego. Poznański "Sokół" posiadał także silną sekcję lekkoatletyczną, a drużyna bokserska była po KS "Warta" i "HCP" najlepszą w Poznaniu.

Silnym ośrodkiem wioślarstwa było Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Warunki hydrologiczne Bydgoszczy, a więc położenie po obydwu stronach arterii wodnej Brdy, sprzyjały rozwojowi sportów wodnych. Do sukcesów BTW należy zaliczyć przede wszystkim wielokrotne zdobycie tytułów mistrza lub wicemistrza Polski. W roku 1926 wysunęło się ono w ogólnej punktacji na pierwsze miejsce wśród wszystkich klubów wioślarskich w Polsce. Zwycięstwa lub plasowanie się w pierwszej trójce na

mistrzostwach w konkurencji czwórek i dwójek było dosyć często. Podobnie wyglądała sytuacja w latach trzydziestych. Osiągano również w tym czasie sukcesy na zawodach międzynarodowych. W latach dwudziestych jedynie poznański klub "04" mógł toczyć równorzędne boje z wioślarzami BTW.

Rozwój wybranych dyscyplin sportowych

G r y z e s p o ł o w e

Do najżywiej rozwijających się dyscyplin sportowych w dwudziestoleciu międzywojennym Wielkopolski należy zaliczyć gry zespołowe a szczególnie piłkę nożną.

Jej rozwój charakteryzują następujące dane cyfrowe: w roku 1921 do Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej należało 29 drużyn, w roku 1923 - 44, w 1935 - już 64, a w roku 1937 - 72. Oczywiście istniało poza tym wiele drużyn piłkarskich nie rejestrowanych. Drużyny piłkarskie w POZPN startowały w trzech klasach tj. "A", "B", i "C". W roku 1926, samo miasto Poznań posiadało po 5 drużyn w klasach A i B oraz 14 w C klasie, a na prowincji działało 25 klubów i towarzystw posiadających jedną drużynę A-klasową, 7 - B i 17 C-klasowych. Razem wszystkie zarejestrowane w POZPN kluby i towarzystwa dysponowały pokaźną ilością 135 drużyn piłkarskich. Liczba ta zwiększa się wydatnie w latach trzydziestych, kiedy tradycyjny ruch klubowy tzw. niezależny powiększył się o nowopowoływane kluby przy fabrykach, garnizonach wojskowych, policji i prosanacyjnych organizacjach jak "Strzelec", PKW i PPW. Z przytoczonych danych wynika, że prowincjonalne ośrodki na ogół dysponowały drużynami słabszymi bo w większości startującymi w rozgrywkach C - klasy. Przyczyn tego stanu rzeczy należy doszukiwać się w permanentnym odpływie lepszych zawodników do klubów w dużych miastach, gdzie były korzystniejsze warunki do treningu i możliwości poprawy osobistej sytuacji materialnej. Tzw. kaperowanie zawodników przez działaczy klubowych jak już wspomniano rozwinęło się właśnie w tym okresie.

Jeżeli chodzi o miejsce piłkarstwa wielkopolskiego w ówczesnej Polsce, to na podstawie uzyskanych fragmentarycznych danych z roku 1930 najwięcej zawodników posiadał Śląsk - 17.500. Wielkopolska miała 6.500, a okręg warszawski - 2.900 zawodników. Wyniki sportowe drużyn nie szły w parze z rozwojem liczebnym sekcji piłkarskich. Poza KS "Warta", którego działalność już omówiono inne drużyny nie odnosiły większych sukcesów. Wg wyników ankiety dot. sportu piłkarskiego, przeprowadzonej przez redakcję "Orędownika" w roku 1935/36 z udziałem działaczy i trenerów POZPN, brak poważniejszych wyników sportowych w najwyższych klasach krajowych był spowodowany brakiem trenerów i słabym zapleczem. Zbyt mało bowiem uwagi poświęcano szkoleniu młodzików i juniorów. Równocześnie istniał zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów.

Piłka siatkowa, koszykowa i ręczna rozwinęły się dopiero na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Propagatorami tych dyscyplin w Wielkopolsce stały się ośrodki kształcenia kadr wf, tj. CWSG i S oraz Studium WF przy UP. W pierwszych latach po zakończeniu wojny gry zespołowe podobnie jak l.a. traktowano jako część zaprawy przy uprawianiu innych dyscyplin sportowych. Brak ujednoliconych przepisów gry, brak odpowiednich instruktorów urządzeń i sprzętu to były obiektywne trudności. Gry rozwinęły w środowiskach miejskich młodzież szkół średnich, np. Gimnazjum Bergera oraz harcerskie drużyny przyszkolne, a w Poznaniu także akademicy. Do młodzieży wiejskiej z tą dyscypliną dotarły KSM-y.
W latach trzydziestych gry znalazły miejsce w koszarach wojskowych i organizacjach sanacyjnych jak KPW i PPW oraz hufcach p.w. Doskonałe wyniki w piłce koszykowej osiągnęły wspomniane już drużyny AZS-u i KPW.

Tenis ziemny mimo swej pewnej, już tradycyjnej elitarności wykazał częściowy postęp w latach 1918-1939. Głównym ogniskiem był ośrodek poznański AZS, KS "Warta" i TS "Unia". Uprawiano go również w szkołach średnich i niektórych klubach wojskowych. Z klubów prowincjonalnych należy wymienić Bydgoski Klub Tenisowy, KS "Stella" i KS "Lech" Gniezno, Tenisowy Klub Sportowy "Ostrzeszów", KS "Sarmacja" Kościan, Rogoziński Klub Tenisowy i kilka innych. Jednak znani zawodnicy o wyso-

kim wyrobieniu technicznym wywodzili się głównie z AZS. W sekcji tenisowej tego Związku ćwiczyli przede wszystkim ludzie tzw. wolnych zawodów tj. lekarze, adwokaci, kupcy a także wyżsi urzędnicy. Do najlepszych zawodników Wielkopolski w tej dyscyplinie sportu należeli A.Foerster, P.Warmiński, A.Lisowski, A.Piechocki, S.Dobrzański, W.Szulc, H.Glabisz, K.Starkowski, H.Mikołajewski i Z.Szulc. Należy zaznaczyć, że w roku 1925 A.Foerster zdobył Mistrzostwo Polski. Z kobiet na uznanie zasłużyła Kazimiera Skowrońska i Sława Warmińska. Ta ostatnia w roku 1925 i 1927 zdobyła tytuł Mistrzyni Akademickiego Związku Sportowego.

Hokej na trawie w porównaniu z innymi dzielnicami kraju, rozwinął się najwcześniej, Zasługi na tym polu ma kupiec Alfons Drzewiecki. W roku 1926 z inicjatywy Tadeusza Paczkowskiego i Edwarda Wierzbickiego powstał w Poznaniu Polski Związek Hokeja na Trawie. Poza Poznaniem hokej na trawie znalazł także uznanie wśród Ostrowian. W latach 1928 - 1929 zespoły tego regionu zdobyły w tej dyscyplinie Mistrzostwo Polski.

S p o r t y   o b r o n n e

Boks zaczął się rozwijać w Polsce po I wojnie światowej głównie w Warszawie, Łodzi, Inowrocławiu i Poznaniu. Poznań jednak z tych ośrodków był najbardziej aktywny mimo, że działacze musieli pokonywać duże opory społeczeństwa. Zasłużyli się w tym w szczególności Franciszek Szumnarski i Maksymilian Brencz, którzy w okresie I wojny światowej przbywając w Anglii jako jeńcy niemieccy zapoznali się z nowoczesnym pięściarstwem. Oni to po powrocie do kraju zaczęli propagować od 1920 roku boks w Klubie Atletyczno-Sportowym "Zbyszko" w Poznaniu zakładając seksję bokserską. Boks rozwinął się najpierw w Poznaniu, a potem w klubach prowincjonalnych. Jego zasięg rozszerzył się także na wojsko i masowe organizacje jak TG "Sokół" i "Strzelec". W latach dwudziestych rozwój boksu postępował stosunkowo wolno. Zasadniczą przyczyną była bardzo słaba popularność w społeczeństwie. Jedynie KS "Warta" a później także TG "Sokół" i klub przyfabryczny "HCP" w Poznaniu

kontynuowali dzieło pionierów. Początkowa słabość ruchu wyrażała się w braku liczniejszych zawodów sportowych. Należy jednak podkreślić, że już w roku 1923 Wielkopolski Klub Bokserski zorganizował w Poznaniu pierwsze mistrzostwa Polski w boksie, w których brały udział reprezentacje Inowrocławia, Łodzi i Poznania. W sześciu wówczas wagach trzy tytuły mistrzowskie zdobyli zawodnicy Poznania. Najlepszym bokserem mistrzostw okazał się J.Ertmański, który też w roku 1924 w Paryżu razem z Głonem i pozostałymi zawodnikami polskimi innych dyscyplin sportowych po raz pierwszy reprezentowali barwy narodowe Polski w Olimpiadzie. W roku 1926 na Mistrzostwach Polski tytuły mistrzów zdobyli Iwański - KS "Unia" i Arski KS "Warta". Dwaj zawodnicy tego ostatniego klubu to jest Majchrzycki i Czarnecki znaleźli się w finale. W latach dwudziestych Wielkopolanie nie odnieśli większych sukcesów na arenie międzynarodowej. Było to uzasadnione gdyż boks w Polsce zaczął się rozwijać dopiero po roku 1918.

Owocniejsze okazały się lata trzydzieste dzięki drużynie bokserskiej KS "Warta". Wielkim sukcesem było wygranie w roku 1934 międzypaństwowego meczu Berlin - Poznań w wysokim stosunku 14 : 2. W tym meczu szczególnie wyróżnili się Rogalski, Majchrzycki i Piłat. W roku 1934 na 8 wag - 4 tytuły Mistrza Polski zdobyli Poznaniacy (Rogalski, Majchrzycki, Piłat i Sipiński), a w roku 1935 w indywidualnych półfinałowych, bokserskich Mistrzostwach Polski, rozegrane na wysokim poziomie walki przyniosły Poznaniowi niebywały sukces. Z wyjątkiem wagi muszej, w której wygrał Polus, nota bene wychowanek Poznania, w pozostałych wygrali Poznaniacy aktualnie reprezentujący barwy klubowe tego miasta. Tuż przed wybuchem wojny wyniki Wielkopolan były słabsze np. w roku 1938 tylko jeden zawodnik Poznania zdobył tytuł mistrzowski. Wpływ na to miał niewątpliwie wzrost popularności boksu również w innych dzielnicach kraju. Np. w latach 1934 - 1935 na ogólną liczbę 12 okręgów PZB skupiających 139 sekcji bokserskich, w Poznańskim Okręgowym Związku Bokserskim znajdowało się 17 sekcji.

Reasumując należy stwierdzić, że duże zasługi dla dalszego rozwoju tej dyscypliny mieli wykładowcy CWSG i S, np. Feliks Sztamm, Jan Baran, Kazimierz Laskowski i inni. Boks po-

dobnie jak piłka nożna względnie l.a., nie był szeroko uprawianą dyscypliną sportową i dlatego tym bardziej należy podkreślić osiągnięte wyniki sportowe.

Z innych sportów obronnych na uwagę zasługuje strzelectwo, które stało się jedną z najbardziej masowo uprawianych dyscyplin sportowych w całym kraju szczególnie w latach trzydziestych. Wpływ na to miała m.in. polityka PUWF i PW o charakterze militaryzacyjnym, rozwinięte szeroko p.w. w szkole i masowych organizacjach młodzieżowych. Wielkopolska w tej dyscyplinie sportu należała również do przodujących. Zawodnicy wojskowi, ZHP i "Strzelca" odnosili niejednokrotnie sukcesy na zawodach krajowych. Z innych organizacji w popularyzowaniu strzelectwa zasłużyły się Bractwa Strzeleckie. Np. w okręgowych zawodach Bractw Strzeleckich brało udział w roku 1924 752 zawodników. Liczebność tego Towarzystwa była duża przekraczając 10 tys. członków, głównie kupców i rzemieślników. Z innych pewne zasługi mają także Towarzystwo Powstańców i Wojaków, Towarzystwo Powstania Wielkopolskiego 1918/19 oraz Towarzystwo Podoficerów Rezerwy.

Szermierka w całym okresie dwudziestolecia międzywojennego była w Wielkopolsce mniej popularna. Uprawiano ją głównie w wojsku a jako sport wyczynowy w środowisku akademików i młodzieży niektórych szkół średnich. Jedną z obiektywnych przeszkód utrudniających jej rozwój były stosunkowo wysokie koszty utrzymania sekcji szermierczych. Poważniejsze wyniki osiągnęli zawodnicy CWSG i S por.K.Laskowski i por.Zabielski, którzy reprezentowali barwy Polski na Olimpiadzie w Amsterdamie zajmując z pozostałymi szermierzami III miejsce w punktacji zespołowej.

L e k k a   a t l e t y k a

Lekka atletyka w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości rozwinęła się przede wszystkim dzięki temu, że należała do dyscyplin ogólnorozwojowych. Bez ćwiczeń l.a. trudno było bowiem mówić o dobrym przygotowaniu piłkarza, koszykarza itd. Ale takie nastawienie działaczy klubowych nie mogło wpłynąć dodatnio na szybkie uzyskanie wysokich wyników spor-

towych w tej dyscyplinie sportu. Hamulcem był też fakt, że zawody w lekkiej atletyce jako dyscyplinie mniej popularnej w społeczeństwie, nie miały wielu widzów co z kolei obniżało jej dochodowość i powodowało, że kluby traktowały ją po macoszemu. Abstrahując od wyników zasięg l.a. szczególnie w szkole, organizacjach masowych, również w wojsku był bardzo duży. Nie należała ona do dyscyplin zbyt kosztownych i wiele konkurencji można było uprawiać na prymitywnie urządzonych placach i boiskach. W popularyzowaniu jej wartości sporą rolę odegrali pracownicy ośrodków naukowych wf w Poznaniu oraz prasa, której redakcje jak "Kurier Poznański", "Orędownik Poznański" ze swoimi oddziałami prowincjonalnymi były organizatorami różnych imprez sportowych np. biegów ulicznych lub przełajowych. Najsilniejsze sekcje w m.Poznaniu i na prowincji posiadały KS "Warta", KS "Pentatlon", AZS, KS "Unia", TG "Sokół", niektóre prowincjonalne koła KSM oraz KS "Stella" Gniezno, KS "Astra" Krotoszyn, KS "Venetia" i "Ostrovia" w Ostrowie, KS "Polonia" w Lesznie.

W rozwijaniu lekkiej atletyki kobiet szczególnie zasłużyły się wymienione już masowe organizacje młodzieżowe i szkoły. Warto podkreślić, że KS "Warta" w roku 1926 zorganizował pierwsze zawody l.a. dla kobiet. Mimo to w porównaniu np. z Warszawą i Krakowem, Poznań na tym odcinku działał słabiej.

Z fragmentarycznych danych wynika, że w roku 1931 w Poznańskim Okręgowym Związku L.A. było zarejestrowanych tylko 15 klubów i towarzystw, w roku 1932 - 17, 1933 - 19, a 1935 - 21. Jeżeli chodzi o zawodników startujących w w rozgrywkach klasyfikowanych to w roku 1929 startowało 437, w 1930 - 544, 1931 - 690, a w 1932 - 819. W latach 1933/34 okręg poznański znajdował się na II miejscu po Warszawie a w roku 1935 wyróżniono go w sprawozdaniu PZLA obok trzech innych okręgów. Do najsilniejszych ośrodków w wielkopolskim ruchu klubowym należała KS "Warta", a z organizacji masowych TG "Sokół".

Można postawić tezę, że l.a. była uprawiana w wielotysięcznych organizacjach w sposób przyjemnościowy a jedynie garstka i to w większych miastach, uprawiała ją wyczynowo. Przykładem może być KS "Warta" i sukcesy na skalę międzynarodową jej kilku zawodników.

S p o r t y   w o d n e

Pływanie było jedną z najbardziej zaniedbanych dyscyplin sportowych również w Wielkopolsce. Powodów tego stanu rzeczy było kilka. Warunki klimatyczne umożliwiały prowadzenie nauki pływania i treningu sportowego jedynie przez 3 – 4 miesiące w ciągu roku. W latach dwudziestych Polska posiadała tylko dwa kryte baseny (Kraków, Katowice). W latach trzydziestych budownictwo kilku nowych pominęło poznańskie. Podobnie sprawa przedstawiała się z techniką.

Chociaż trudno przyjąć jakąś oficjalną datę za przełomową, w rozwoju pływania w sensie sportowym w Wielkopolsce to trzeba stwierdzić, że lata 1924 – 1928 cechowały się już dość żywą działalnością na tym odcinku.

Ważnym dla dalszego rozwoju pływania stało się powołanie do życia w roku 1927 Poznańskiego Okręgowego Związku Pływackiego, który objął także swoją działalnością Pomorze. Jednak działacze tego Związku narzekali na brak większego zainteresowania ze strony istniejących już klubów tą dyscypliną sportu. Akcję Związku wspomagały przede wszystkim KS "Unia" a z prowincjonalnych KS "Astra" Krotoszyn i KS "Ostrovia".
Ruch pływacki na prowincji rozwinął się szczególnie w latach trzydziestych. Np. w Rawiczu pływaniem zainteresowało się Towarzystwo Miłośników Sportu Pływackiego, w Gnieźnie GKS "Sagitta" i TG "Sokół", a w Wągrowcu KS "Nielba". Z organizacji masowych w rozwoju pływania zasłużyły się szczególnie ZHP i TG "Sokół", a także szkoła i wojsko. Na osłabienie tego ruchu spory wpływ miał wielki kryzys gospodarczy. M.in. w latach 1930 –1935 z braku środków finansowych zorganizowano niewiele zawodów pływackich.

Można więc stwierdzić, że jedynie na skutek działania władz szkolnych, wojskowych i PUWF i PW oraz kadry organizacji masowych i garstki działaczy klubowych nastąpił pewien postęp w tej gałęzi sportu. Nie może więc dziwić fakt, że Wielkopolanie poza Szczuraszekówną z KS "Ostrovia" nie odnosili w tej dyscyplinie większych sukcesów.

Sporty łodziowe wykazały duży rozwój w Wielkopolsce w dwudziestoleciu międzywojennym. Szczególnie wioślarstwo miało

bogate tradycje. Kluby działające w okresie zaboru pruskiego utrzymały prymat również w dwudziestoleciu międzywojennym.Dotyczy to wioślarskich klubów w Poznaniu "Tryton" i "04" mimo, że ten ostatni w latach trzydziestych wykazał się gorszymi wynikami, a także BTW z Bydgoszczy. Obok tych klubów pojawiło się kilka nowych m.in. AZS. Jego osady, po uzyskaniu trenera Mazurka osiągnęły pod koniec lat trzydziestych kilka efektownych sukcesów. Szkolnictwo, szczególnie młodzież szkół średnich mocno zaangażowała się w sporcie wioślarskim. Ożywioną działalność prowadziło wśród młodzieży 12 klubów wioślarskich w tym oddziały znanych w kraju towarzystw wioślarskich np."04" w Poznaniu. Także stopniowe wyposażenie klubów w zimowe baseny wioślarskie umożliwiło treningi w ciągu całego roku.

Mimo kosztownego sprzętu, mimo finansowych kłopotów wioślarskich klubów sportowych, osady wielkopolskie niejednokrotnie zdobywały bardzo dobre lokaty w mistrzostwach krajowych, zawodach międzynarodowych a nawet w Mistrzostwach Europy i Olimpiadach. Było to m.in. zasługą ofiarnych działaczy: Wł. Kontrowicza, L.Frankiewicza, Wł.Stopy, M.Sturmera, W.Garsteckiego, St.Sławskiego i innych.

Kajakarstwo rozwinęło się nieco później. Jeszcze w latach trzydziestych można je było uważać za sport przyszłości. Tylko nikły procent kajakarzy (np. harcerskie drużyny wodne, sekcja kajakowa KS "Surma") był zrzeszony. Spora jednak liczba miłośników tej dyscypliny sportu uprawiała kajakarstwo indywidualnie. Można stwierdzić, że od samego początku wielkopolskie kajakarstwo w zasadzie ukierunkowało się na turystykę. Najlepszy przykład stanowi ruch wodniacki w Wielkopolskiej Chorągwi ZHP. Ciągłym jednak hamulce żywszego rozwoju tej gałęzi sportu był brak schronisk na trasach turystycznych,brak przystani i stosunkowo wysoka jak na kieszeń przeciętnego mieszkańca cena taboru wodnego. Masowe organizacje młodzieżowe próbowały pokonać tę ostatnią trudność przez inicjowanie budowy sprzętu sposobem gospodarczym.

Podobnie przedstawiała się sprawa z żeglarstwem. W dwudziestoleciu międzywojennym, poza dorobkiem harcerstwa w latach trzydziestych, żeglarstwo nie rozwinęło szerzej skrzydeł w Wielkopolsce.

K o l a r s t w o

Kolarstwo miało już pewne tradycje z okresu zaborów chociażby w postaci "Oddziałów Kołowników Sokoła". W okresie dwudziestolecia szczególnie rozwinęło soę ono w Wielkopolsce. Niewątpliwie miał na to wpływ stopień nasycenia sprzętem kolarskim tej dzielnicy kraju. W latach trzydziestych np. woj. tarnopolskie posiadało 2 tys. rowerów, białostockie i lwowskie po około 13 tys., krakowskie i kieleckie każde nieco powyżej 20 tys., łódzkie 50 tys., pomorskie już przeszło 100 tys., a poznańskie aż 300 tys. W tym też regionie działało sporo towarzystw i sekcji kolarskich przy klubach i organizacjach młodzieżowych. W latach dwudziestych kolarstwo rozwijało się dosyć żywiołowo i to głównie z nastawieniem na turystykę oraz wyścigi szosowe.

Dopiero w roku 1929 powstał Poznański Okręgowy Związek Kolarski. Do najaktywniejszych ośrodków należały: Poznańskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów, "Grono Reja", KS "Unia", KS "HCP", KS "Stomil" a w latach trzydziestych za jedną z najsilniejszych uważano sekcję kolarską przy Związku Strzeleckim rozwijającym się przy Monopolu Tytoniowym. W roku 1934 sekcja zdobyła drużynowe Mistrzostwo Poznania. Z prowincjonalnych Polski Klub Kolarski w Gnieźnie, Bydgoskie Towarzystwo Cyklistów, Towarzystwo Kolarskie Inowrocław i Klub Cyklistów Ostrzeszów. Z zawodników wielkopolskich jedynie M. Lange wyróżnił się zdobywając w roku 1924 tytuł Mistrza Polski, a na kolarskich Mistrzostwach Świata w Holandii zajął VI miejsce. Startował również w Olimpiadzie w Paryżu jako członek drużyny narodowej.

Można stwierdzić, że w latach dwudziestych ten region kraju pod względem sportu wyczynowego zajmował w skali państwa dalekie miejsce. Jednak w roku 1936, okręg poznański zajął II miejsce w Polsce przed Łodzią pod względem przejechanych kilometrów w turystyce i ilości urządzonych imprez. Brak natomiast torów kolarskich uniemożliwił rozwój kolarstwa torowego.

W rozwoju turystyki rowerowej zasłużyło się Harcerstwo przez organizowanie obozów wędrownych i TG "Sokół" rozwijają-

ce także ruch wycieczkowy oraz szkoła inicjująca krajoznawcze wycieczki szkolne pod patronatem PUWF i PW. Wyczynem zajmowała się zdecydowana mniejszość uprawiających kolarstwo.

Sumując należy stwierdzić, że w owocnej pracy organizacyjnej polskich związków sportowych, których część miała siedzibę w m.Poznaniu, w rozwoju poszczególnych dyscyplin i osiągnięciu cennych wyników udział miał społeczny aktyw działaczy sportowych. Nie sposób wymienić wszystkich. Należy jednak odnotować chociażby niektórych, jak: wykładowcę CWSG i S kpt. Jana Barana, działaczy klubowych Zdzisława Antoniewicza z KS "Unia", Bronisława Szwarca, Edmunda Paczkowskiego i Edmunda Szyca z KS "Warta" a z działaczy prowincjonalnych prezesa BTW Antoniego Wittika, T.Forysia i T.Markowskiego działaczy KS "Polonia" Leszno, R.Cudnego i H.Winkowskiego z KS "Venetia" i "Ostrovia" z Ostrowa oraz K. Cepurskiego z Racławickiego Klubu Sportowego i redaktorów gazet poznańskich popularyzujących dorobek sportu wielkopolskiego m.in. W.Noskowskiego z "Kuriera Poznańskiego" i W.Albrychta z "Dziennika Bydgoskiego".

Część jednak działaczy wielkopolskiego ruchu klubowego angażowała się w sprawy polityczne wykorzystując kluby czy związki sportowe w szowinistycznej i antysocjalistycznej działalności. Wystarczy przypomnieć aryjskie paragrafy w statutach niektórych klubów, organizowanie nagonki antysemickiej na forum sportu krajowego przy okazji różnych zjazdów oraz negatywny stosunek niektórych działaczy mieszczańskich klubów sportowych do nielicznych zresztą i działających pod auspicjami PPS Robotniczych Klubów Sportowych. Te ostatnie działając w bardzo trudnych warunkach gospodarczych i politycznych nie mogły rozwinąć żywszej działalności. Zresztą w swych założeniach programowych wysuwały one przede wszystkim hasła umasowienia wf, a sprawę wyczynu stawiały na dalszym planie.

Dr Jerzy Gaj
Adiunkt Zakładu Historii
i Organizacji K.F. WSWF

Z działalności PKOL

Z PRAC KOMISJI SPORTOWEJ

Ocena zapaśników

Na jednym z pierwszych czerwcowych posiedzeń Komisji Sportowej wysłuchano sprawozdania Polskiego Związku Zapaśniczego z przygotowań i startu na mistrzostwach Europy w stylu klasycznym i wolnym.

Drużyna polska wywalczyła w stylu wolnym w Karlsruhe (NRF) 6 miejsce w klasyfikacji zespołowej za: ZSRR, Bułgarią, Turcją, Węgrami i NRF. W porównaniu z mistrzostwami świata w r.ub. (drużynowo 5 m), wyprzedziły nas Węgry i NRF.

Ocena poszczególnych zawodników: KROPP Lech (3 m) jedyny nasz medalista w tym stylu. Gdyby nie braki kondycyjne oraz niespotykana na zawodach tej rangi dyskwalifikacja (kiedy prowadził 2 pkt w walce z zapaśnikiem tureckim), Kropp mógłby nawet zająć 1 miejsce.

KOWALSKI Andrzej (8 m) wypadł poniżej swych możliwości, wykazując braki kondycyjne i techniczne. W mistrzostwach walczył jednak bez kompleksów i bardzo bojowo.

ŻURAWSKI Jan (7 m) - po wygraniu 3 walk miał szanse na lepszą lokatę, operując jednak niewłaściwą techniką - nie potrafił kłaść na łopatki słabszych przeciwników.

ROSZKIEWICZ Marek (6 - 8 m) - zawodnik młody, znakomicie prezentujący się pod względem fizycznym, dobrze walczył z zawodnikami swojej klasy, kompromitująco natomiast z mistrzem Europy Rosjaninem - Beriaszwili. Potrzebna mu jest pomoc psy-

chologa celem złagodzenia stanów startowych i zwiększenia bojowości.

GROB Marek (9 m) - zastępował chorego Żywczyka. Do startu nie był specjalnie przygotowany, pełniąc na obozach rolę sparring-partnera. Stosował w walce błędną taktykę.

PATOLETA Zygmunt (8 m) - zawodnik kadry młodzieżowej, dysponujący świetnymi warunkami fizycznymi i dobrą kondycją, przy dużych brakach techniczno-taktycznych. Walczył na wyczucie bez założeń taktycznych.

DŁUGOSZ Ryszard (5 m) - jest podobnym typem co Patoleta. Mimo, iż mało jeszcze umie, jest trudnym przeciwnikiem nawet dla najlepszych. Na skutek słabej kondycji przegrał ze srebrnym medalistą - Aikiem.

BOCHEŃSKI Wiesław (5 m) - zawodnik bardzo młody, lżejszy od przeciwników o 20 - 30 kg, rokuje duże nadzieje na przyszłość.

W sumie drużyna nasza mogła uzyskać jeszcze lepsze wyniki, gdyby nie braki i błędy wynikłe w dużym stopniu z niewłaściwego systemu przygotowań i samego szkolenia.

Praca oparta na sekcjach klubowych i TGS oraz zaledwie 12-dniowe zgrupowanie przed wyjazdem do Karlsruhe, nie wystarczyły by dobrze przygotować się do tak poważnej imprezy.

Ekipy ZSRR, Bułgarii, Turcji startowały na mistrzostwach po wielomiesięcznych obozach szkoleniowych, nic też dziwnego, że reprezentowały wysoki poziom.

Nasi zawodnicy z reguły ustępowali przeciwnikom kondycyjnie, słabo również rozwiązywali walki taktycznie. Wynika to z wielu względów. Po pierwsze nie mieli rozeznania o sposobie walki przeciwników, co uniemożliwiło opracowanie właściwego planu walki.

Polacy nie potrafili utrzymać zdobytej przewagi punktowej, słabo walczyli na skraju maty, nie stosowali ataków przez zaskoczenie i ataków wiązanych, co łączy się z brakiem umiejętności technicznych.

Czołówka światowa stosuje najbardziej skuteczne chwyty, opanowane do perfekcji. Polacy zaś mają na tym odcinku braki. Np. przez źle wykonywany japoński klucz z półnelsonem, dwaj nasi zawodnicy prowadząc na punkty - przegrali swe walki.

Polscy trenerzy na każdym mistrzostwach stykają się z nowymi opracowaniami technicznymi, których transponowanie na nasz teren jest zbyt powolne. Jedynie może tu pomóc analiza filmów z walk najlepszych zapaśników. Zresztą problem opracowania nowych chwytów jest wyjątkowo trudny i wymaga olbrzymiej wiedzy, tym niemniej należy w tym kierunku poczynić starania, próbując np. przerzutów technicznych pomiędzy stylami. W zakresie siły, szybkości i zwinności Polacy nie ustępują czołówce światowej.

Dla dalszego rozwoju stylu wolnego i zwiększenia szans walki o medale należy w realizacji zadań uwzględnić następujące postulaty:

1. Wydłużyć okres centralnych przygotowań lub znaleźć inną możliwość zgrupowania najlepszych zawodników z najlepszymi trenerami.
2. Poprawić taktykę walki przez zaprowadzenie kartoteki czołowych zawodników świata, z uwzględnieniem stosowanej przez nich techniki, taktyki.
3. Opracować materiały szkoleniowe w zakresie taktyki i usunąć podstawowe błędy przy stosowaniu klucza japońskiego oraz inne błędy wynikające z indywidualnych ocen zawodników.
4. Przeprowadzić szczegółową analizę techniki, ułatwiającą uzyskanie zwycięstwa przez tusz oraz włączyć ją do szkolenia.
5. Filmować sposób walki najlepszych zawodników świata.
6. Stosować koło-filmy do kontroli nauczania techniki.
7. Kontynuować sprawdziany z czołówką światową.
8. Stosować najskuteczniejsze metody przyspieczające rozwój siły, wytrzymałości i szybkości.
9. Stworzyć bodźce dla trenerów, którzy opracują nowe rozwiązania techniczno-taktyczne.
10. Kontynuować testy psychologiczne celem uzyskania informacji o specyficznych cechach zawodników kadry.

Na mistrzostwach Europy w stylu klasycznym nasza drużyna zajęła zespołowe 13 miejsce, co daleko odbiegało od planu minimum. Polacy pojechali do Essen w odmłodzonym szkładzie, po-

dobnie zresztą postąpili znani z wysokiej klasy Bułgarzy, zajmując dalekie 10 m.

Wszystkie pozostałe reprezentacje nie przybyły do NRF po naukę, lecz po medale.

Ocena poszczególnych zawodników:

KOCHAŃSKI Roman (2 m) - wykazał dobrą kondycję ale brak bojowości i prymitywną technikę. Podczas walk nie wykonał ani jednego skutecznego chwytu.

BROJA Brunon (8 m) - po obniżeniu wagi w niekorzystnych warunkach, wykazał duże braki kondycyjne.

KORZEŃ Czesław (5 m) - zasłużył na najwyższą ocenę spośród naszych zawodników. Walczył dobrze technicznie i bojowo. Przy lepszej kondycji mógł zająć lepszą lokatę.

GRANAT Wojciech (9 m) - najmłodszy z ekipy polskiej. Był aktywny, dobry technicznie nie zawiódł kondycyjnie. Przegrał z faktycznie lepszymi od siebie. Granat ma duże szanse startu w Meksyku.

STARZYŃSKI Piotr (7 m) - przegrał z Turkiem decydującą walkę w eliminacjach, na skutek braku obrony na odwrotny pas.

SMOLIŃSKI Włodzimierz (9 m) - nie miał szczęścia w losowaniu, trafiając w pierwszych walkach na doskonałych zawodników. Przegrał obie walki 1 punktem ze złotym medalistą -Kissem. Natomiast w walce ze świetnym zapaśnikiem NRD - Metzem, popełnił duży błąd taktyczny, atakując wywrotką. Metz jest specjalistą od wykorzystywania tego rodzaju chwytu.

KWIECIŃSKI Czesław (10 m) - brązowy medalista z zeszłorocznych mistrzostw świata, wypadł bardzo słabo. Popełniał kardynalne błędy techniczne. Wszystkie punkty stracił wskutek własnych ataków suplesem - nakrywany w moście przez przeciwnika. Nawet w walkach z miernymi przeciwnikami - Kwieciński nie potrafił skutecznie atakować.

Po usunięciu błędów technicznych - Kwieciński ma szanse startować w Meksyku i zdobyć nawet medal.

WOJDA Edward (5 m) - dobrze wypadł w słabo obsadzonej wadze.

Pomimo dalszego miejsca reprezentacja w stylu klasycznym ma mniejsze braki w stosunku do czołówki światowej niż druży-

na stylu wolnego. Zalecenia dla klasyków są podobne jak dla stylu wolnego.

Po wysłuchaniu referatów przedstawicieli Związku: trenera Wojtasika, dr Musura i inż. Dobrowolskiego - oraz koreferatu wygłoszonego z ramienia Pionu Szkolenia Sportowego PKOl przez mgr.Dmowskiego, wywiązała się dyskusja, która wykazała, iż przygotowania zawodników kadry w klubach, nie gwarantuje właściwego przygotowania do kluczowych międzynarodowych imprez roku.

Wskazano na konieczność zwiększenia ilości zgrupowań przed mistrzostwami Europy i świata oraz na wzmocnienie kontroli pracy kadrowiczów w klubach.

Wskazano na duże braki kondycyjne i zakresie techniczno-taktycznym jako powody licznych kontuzji. Na tym odcinku konieczną wydaje się specjalna analiza tych zagadnień i wyciągnięcie praktycznych wniosków.

Ponadto poruszono jeszcze inne sprawy jak np. dużego obciążenia zawodników startami w rozgrywkach ligowych, niskiej sprawności ogólnej zapaśników, braku dyscypliny i słabej frekwencji na zgrupowaniach, konieczności przeanalizowania proporcji startów, braku analizy startów i omówienia ich z zawodnikami, poprawienia wyżywienia na zgrupowaniach.

Uznano start zapaśników na mistrzostwach Europy za nieudany. Jako wniosek generalny Komisji Sportowej, postanowiono zalecić Polskiemu Związkowi Zapaśniczemu, opracowanie koncepcji przygotowań do mistrzostw świata i Europy.

Plan prac Komisji Sportowej w III kwartale

W czerwcu zatwierdzono szczegółowy plan Komisji Sportowej na III kwartał br.

Jest on wyjątkowo bogaty. Już 1 lipca Polski Związek Strzelectwa Sportowego złoży informację z przygotowań do mistrzostw świata w strzelaniu kulowym. Jest to w pewnym sensie eksperyment, ale Komisja Sportowa chce usłyszeć jak przebiega realizacja planów treningowych i na co przedstawiciele tej dyscypliny sportu liczą, jakie mają szanse itd.

Pozostałe pozycje to w większości analizy pracy organizacyjno-szkoleniowej związanej z przygotowaniami i startem na mistrzostwach świata i Europy. Na warsztat weźmie Komisja w kolejności następujące Związki: PZZ, PZS, PZSS, PZK, PZKol i PZP.

Na uwagę zasługuje również temat "organizacja wywiadu sportowego oraz metody pracy", który opracuje jeden z najlepszych w kraju fachowców w tym zakresie, Mieczysław Ozga z Departamentu Sportu GKKFiT.

W III kwartale przeanalizowane zostaną potrzeby Ośrodków Przygotowań Olimpijskich w zakresie sprzętu i urządzeń sportowych.

Przewidziane są również systematyczne informacje dot.koncepcji przygotowań olimpijskich, których szczegóły opracowują w oparciu o postanowienia z konferencji w Warszawie (sporty zimowe) i Bydgoszcz (sporty letnie) - Polskie Związki Sportowe w porozumieniu z Pionem Szkolenia Sportowego PKOl.

Komisja wysłucha także informacji o realizacji pomocy bytowej dla zawodników kadry olimpijskiej. (KW)

Łódź może służyć przykładem dla Wojewódzkich Komisji Współpracy z PKOl

Dnia 29 czerwca odbyło się w Łodzi pod przewodnictwem Jana Kręcielewskiego wspólne posiedzenie Komisji Organizacji i Łączności z Terenem z Łódzką Komisją Współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Było to bardzo pożyteczne spotkanie, które przyniesie korzyści nie tylko działaczom obu Komisji, ale także innym Wojewódzkim Komisjom Współpracy z PKOl. Zebrani działacze olimpijscy z uwagą wysłuchali informacji o pracy Łódzkiej Komisji którą przedstawił Przewodniczący tej Komisji tow.Wacław Zatke.

W działalności Łódzkiej Komisji Współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim na szczególną uwagę zasługują takie sprawy jak:

- prawidłowo rozwiązany problem realizacji Zarządzenia Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i

Turystyki w sprawie dopłat do biletów na PKOl. Jak dotąd żaden Łódzki Klub Sportowy nie zalega z odprowadzaniem uzyskanych z dopłat sum na Polski Komitet Olimpijski.

- Formy propagandy idei olimpijskiej na terenie miasta Łodzi. Organizacja różnego rodzaju konkursów i quizów o tematyce sportowej, imprez sportowych przepojonych hasłami olimpijskimi. W samym tylko jednym konkursie olimpijskim pn. "Od Paryża do Tokio" wzięło udział 46 szkolnych zespołów trzyosobowych. Na konkurs gazetek ściennych prace swoje nadesłali uczniowie 48 szkół. Organizuje się również atrakcyjne spotkania z olimpijczykami w szkołach i zakładach pracy. W dwudziestu większych fabrykach łódzkich wyświetlano film pt. "Pamiętnik z Tokio". Wyświetlenie tego filmu to dobre preludium do rozpoczęcia akcji zbiórki pieniężnej na fundusz olimpijski.
- Największym jednak osiągnięciem Łódzkiej Komisji Współpracy z PKOl jest wyrobienie sobie świetnego klimatu do społecznej działalności. Klimat ten - to duże zainteresowanie i poparcie miejscowych władz partyjnych i Łódzkiej Rady Narodowej dla poczynań Komisji, a nade wszystko solidna praca społeczna członków Komisji i ścisłe powiązanie się z organizacją Związku Młodzieży Socjalistycznej z miejscową prasą, radiem i telewizją. Dzięki tej aktywności nie słabnie również działalność Klubu Olimpijczyka. Powołany w dniu 3 maja 1965 r. Łódzki Klub Olimpijczyka ma już na swoim koncie znaczne osiągnięcia.

Prezes Klubu Olimpijczyka - Sekretarz Prezydium Łódzkiej Rady Narodowej mgr Adam Torzewski dba o to, aby tematyka czwartków olimpijskich sprzyjała ugruntowaniu pozycji Klubu i jego popularności. Należy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości Klub Olimpijczyka w Łodzi podobnie jak Centralny Klub Olimpijczyka w Warszawie pozyska dla siebie sympatyków nie tylko działaczy sportowych, byłych zawodników, ale i przedstawicieli innych środowisk, a zwłaszcza twórczych. Chodzi

o to, aby nie tylko podkreślić więź łączącą świat kultury ze światem kultury fizycznej, ale więź tę rozwijać i umacniać.

Omawiając plany na przyszłość, Sekretarz Łódzkiej Komisji Współpracy z PKOl Tow.Roman Balcerzak dużo miejsca poświęcił takim sprawom jak:

- akcja zdobywania Kółek Olimpijskich,
- współpraca z Łódzką Organizacją Związku Harcerstwa Polskiego oraz Ligą Obrony Kraju,
- organizacja Dnia Olimpijczyka w 1967 r.,
- zbiórka pieniężna na Fundusz Olimpijski.

Jeśli idzie o akcję zdobywania Kółek Olimpijskich, to wymaga ona bardziej skutecznego działania.

Nie wszystkie Kluby Sportowe z sercem zabrały się to tej akcji. Łódzka Komisja Współpracy z PKOl słusznie uważa,że istniejący obecnie system zdobywania Kółek Olimpijskich jest już na tyle dobrze zorganizowany, że ilość zdobytych Kółek Olimpijskich różnych stopni powinna być podstawowym wykładnikiem postępu wzrostu poziomu sportowego. Jest to o tyle słuszne, że Polskie Związki Sportowe opracowały takie normy i regulaminy, które rugują wszelką łatwiznę w zdobywaniu norm sportowych i stanowią naturalną formę selekcji.

Duże możliwości w popularyzacji idei olimpijskiej i zdobywaniu Kółek Olimpijskich ma organizacja harcerska, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej i Szkolny Związek Sportowy, Przedstawiciele w/w organizacji oświadczyli, że po swojej linii zrobią wszystko, aby ich organizacje w swoich programach jako jedno z najważniejszych zadań miały zagadnienia omawiane na wspólnej Konferencji Komisji Organizacji i Łączności z Terenem oraz Łódzkiej Komisji Współpracy z PKOl.

SYTUACJA W DYSCYPLINACH OLIMPIJSKICH

Redakcja Biuletynu rozpoczyna nowy dział. Chcemy, aby na naszych łamach ukazywały się artykuły wybitnych fachowców (działaczy, dziennikarzy itp.) oceniające aktualną sytuację w poszczególnych dyscyplinach olimpijskich. Właśnie tu można szczerze i beznamiętnie poddać analizie aktywa i pasywa poszczególnych sportów, z jednym tylko celem - pomożenia w przezwyciężeniu okresu słabości. Na pierwszy ogień poszły artykuły o boksie i zapasach. Dobrze, jeżeli wywołają one dyskusję, gdyż nie zamierzamy ograniczać się do tych wypowiedzi.

Niewesołe refleksje po XXXVII Indywidualnych Mistrzostwach Polski w boksie

Prawdę powiedziawszy "grzech pierworodny" towarzyszył od samego początku do końca tegorocznym indywidualnym mistrzostwom Polski w boksie. Nie będzie przesady jeśli stwierdzę, że był to jeden z najsłabszych i nagorzej obsadzonych turniejów ze wszystkich rozegranych po wojnie.

Na czym polega ten grzech pierworodny? Przede wszystkim fatalnie został dobrany termin wrocławskich mistrzostw. Połowa maja to przecież okres, w którym młodzież intensywnie się uczy, przygotowuje do egzaminów w szkołach, na uczelniach i na kursach doskonalenia zawodowego. A nie trzeba zapominać, że znakomita większość naszych pięściarzy to uczniowie, nie rzadko studenci, a także uczestnicy rpżnych kursów i studiów dla dorosłych. Wielu z nich musiało zrezygnować ze startu we Wrocławiu, bo jednak przyszłość, to sprawa ważniejsza, niż u-

dział w mistrzostwach, niż nawet zdobycie pierwszego miejsca.

Ale nie tylko z tego powodu termin został źle dobrany. Druga połowa maja to okres bardzo spóźniony dla utrzymania szczytowej formy po niezwykle wyczerpującym sezonie, w którym odbyło się wiele meczów o mistrzostwo różnych lig, turnieje w okręgach, spotkania międzypaństwowe i międzynarodowe.

Polski Związek Bokserski podszedł bardzo rygorystycznie do sprawy udziału zawodników w mistrzostwach. Mogli startować tylko ci, którzy zdobyli tytuły mistrzów okręgów. W wypadku zeszłorocznych championów mieli oni obowiązek startu w mistrzostwach swoich okręgów. Gdy we Wrocławiu okazało się, że w niektórych wagach obsada może być bardzo skromna, dopuszczono tych wszystkich pięściarzy, których okręgi przywiozły do stolicy Dolnego Śląska. Brak konsekwencji był przeto aż nazbyt widoczny.

Ale nawet mimo takiego pociągnięcia nie udało się uratować poziomu mistrzostw, który był, szczególnie w początkowej fazie żenująco słaby. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę wspomniany na wstępie "grzech pierworodny" trzeba nieco łagodniej potraktować zawodników i ich trenerów. Pierwsi nie byli w stanie wykrzesać z siebie maksimum możliwości, a drudzy nie bardzo mogli odpowiadać za poziom drużyn, którymi się opiekowali.

We Wrocławiu zabrakło przede wszystkim utalentowanej młodzieży. Wszystkiego nie można tłumaczyć nieodpowiednim okresem mistrzostw lub przeciążeniem bogatym sezonem. Z młodzieżą bokserską jest w ogóle bardzo krucho.

Wpłynęły na to dwie zasadnicze przyczyny. Kilka lat temu ostra nagonka na boks spowodowała znaczne zahamowanie przypływu młodzieży do klubów. Dopiero po Igrzyskach Olimpijskich w Tokio sytuacja uległa pewnej poprawie, ale nie takiej by można już ze spokojem oczekiwać lepszej przyszłości naszego pięściarstwa. W różnych ośrodkach sytuacja zmieniła się w sposób nietypowy. Mamy sekcje bokserskie nie mogące w żaden sposób zmobilizować nawet kilkunastu młodych adeptów boksu. Ale są i takie sekcje, które na drzwiach sali treningowej wywieszają obwieszczenia, że jest już nadkomplet i zgłaszający się muszą poczekać kilka miesięcy. Taka sytuacja panuje przede

wszystkim w mniejszych miastach nie rozporządzających odpowiednimi salami i sprzętem.

A ze sprzętem sytuacja wygląda wprost katastrofalnie. Na rynku w ogóle nie ma rękawic 8 i 10 uncjowych. Przemysł sportowy ich nie produkuje lub produkuje z takiego surowca, że po kilku walkach lub treningach rękawice są doszczętnie zniszczone. Do tego doszło, że w kraju, który od lat znajduje się w światowej czołówce pięściarstwa amatorskiego nie ma rękawic. Czyżby wytwórnia sprzętu sportowego tym sposobem prowadziły na własną rękę walkę z pięściarstwem? Dojdzie zapewne do takiej sytuacji, że za twarde dewizy będziemy importować sprzęt bokserski z krajów, które w tej dyscyplinie sportu nie odgrywają poważniejszej roli, ale za to potrafią lepiej przewidzieć potrzeby rynku sportowego. Nie chodzi jednak tylko o same rękawice. Nie ma także przyrządów do treningu. Nie ma butów dla bokserów itd. A więc czym, w czym i na czym ma trenować zgłaszająca się młodzież? Przecież nawet we Wrocławiu rękawice bokserskie, których bokserzy używali podczas walk, w zasadzie powinny być zdyskwalifikowane.

A teraz druga przyczyna: nieracjonalny trening w klubach. Brak sprzętu, brak godzin na treningi, wygodnictwo trenerów i w ogóle brak jakiegoś rozsądnego planu szkoleniowego powoduje, że młodzi pięściarze trenują razem z seniorami, z wygami, którzy jak mogą starają się im wybić boks z głowy. Nie bierze się pod uwagę, że nawet pięściarz, którzy skończył już osiemnaście lat musi być inaczej prowadzony, inaczej szkolony niż starszy zawodnik, który zdobył już odpowiednią rutynę, jest lepiej wyszkolony technicznie i silniejszy fizycznie.

W tych warunkach sukcesy naszych bokserów na arenie międzynarodowej nabierają jeszcze bardziej na wartości i świadczą o tym, że mamy niezwykle utalentowaną młodzież, która potrafi przezwyciężyć wszelkie trudności na drodze do największych sukcesów w sporcie amatorskim.

Wiele możemy zawdzięczać centralnemu szkoleniu, obozom, zgrupowaniom, podczas których zawodnicy ćwiczą w pewnym, przeważnie krótkim okresie czasu, pod opieką najlepszych trenerów, przy pomocy względnie nowoczesnego sprzętu i według najlepszych, w naszych warunkach metod. Trzeba jednak przewidzieć,

że jeśli szkolenie naszych pięściarzy będzie się odbywało w takich warunkach, jakie dzisiaj panują w większości klubów, trudno będzie marzyć o wielkich sukcesach na arenie międzynarodowej. Wystarczy odwiedzić sale treningowe klubów, nawet tych czołowych by przekonać się, że pachną one brudem i potem, że sprzęt jest średniowieczny, że często w umywalniach brakuje ciepłej wody.

Miałem napisać o XXXVII Indywidualnych Mistrzostwach Polski w Boksie, ale przecież każde słowo poświęcone temu turniejowi bez poparcia faktów, które przytoczyłem, nie miałoby najmniejszego sensu.

Dlatego zanim zabierzemy się do oceny wydarzeń na wrocławskim ringu, trzeba sobie uprzytomnić, że nie ma dymu bez ognia, że na słaby poziom turnieju nie wpłynęły jakieś nadprzyrodzone przyczyny.

Mimo tych licznych zastrzeżeń i krytycznych uwag nie od rzeczy będzie stwierdzić, że jednak boks wyszedł w pewnym sensie obronną ręką z tej ciężkiej próby. Mimo braku kilkudziesięciu czołowych pięściarzy, mimo 20 - 30 beznadziejnie słabych walk, mimo mnożących się kontuzji i walkowerów, odbyło się także wiele interesujących walk. W niektórych kategoriach rozporządzamy bardzo bogatą kadrą zawodników, w innych natomiast nie mamy w zasadzie ani jednego reprezentanta o międzynarodowej klasie.

Najlepiej obsadzona była waga musza. Mistrz Artur Olech z "Gwardii" Wrocław jest najprawdopodobniej nadal najlepszym pięściarzem Europy w swojej wadze. Nie wiele ustępuje mu Hubert Skrzypczak z Wybrzeża Gdańsk, aktualny wicemistrz Europy. We Wrocławiu wyróżnili się ponadto Matz z Poznania, Drożdżal z Łodzi, Rożek z Turoszowa i Guliński z Bieszczad. Z tą kategorią nie mamy więc poważniejszych kłopotów.

W wadze koguciej zabrakło wicemistrza Europy, Jana Gałązki z warszawskiej Legii. Jego groźny rywal Radzikowski przeniósł się na stałe do wagi piórkowej. Mistrzostwo zdobył Ryszard Andruszkiewicz, którzy klasą niewiele ustępuje Gałązce. W tej wadze został także odkryty jeden czystej wody talent w osobie Ludwika Czupika z Victorii Jaworzno. W wadze piórkowej po poważnej kontuzji Bendiga wytworzyła się

trudna sytuacja, bowiem mistrz, Piotr Gutman z ŁTS poważnie obniżył loty. Nie ma nawet w tej chwili poważnego kandydata do reprezentacji.

W wadze lekkiej zabrakło mistrza olimpijskiego, Józefa Grudnia z Legii. Tegoroczny mistrz Antoni Dąsal ustabilizował się na niezłym poziomie, ale do klasy Grudnia nie dorasta. Duże nadzieje można wiązać z młodym pięściarzem łódzkim Grzegorzewskim. Świetną formą zabłysnął Jan Tkocz z Carbo. Ale znajduje się on już w wieku, w którym trudno mu rokować długą i błyskotliwą karierę. Gdyby co najmniej pięć lat temu był takim objawieniem, jak we Wrocławiu...

W wadze lekkopółśredniej pod nieobecność mistrza olimpijskiego Jerzego Kuleja, tytuł zdobył zgodnie zz oczekiwaniami najlepszy po gwardziście nasz pięściarz w tej wadze, Ryszard Rybski. Ale Rybski zbliża się przecież do kresu kariery i nie on jest przyszłością w tej wadze. A więc także grozi pustka. W Grudziądzu narodził się podobno wielki talent,Montowski.Może on będzie za 2 - 3 lata rywalem Kuleja?

W wadze półśredniej nie było Kasprzaka. Ale mistrz na rok 1966 Wiesław Rudkowski z Legii rokuje wielkie nadzieje. Jest młody, ma dobre zadatki w wyszkoleniu technicznym.Ale Rutkowski, pięściarz słaby fizycznie, misterny, powinien być bardzo racjonalnie prowadzony, abyśmy mieli z niego pociechę w Meksyku.

W wadze lekkośredniej na placu boju pozostał osamotniony Grzesiak z wrocławskiej Gwardii. Ale Grzesiak, który zdobył po raz trzeci tytuł mistrza Polski jest dużo gorszy od Grzesiaka, który w roku 1964 wywalczył w Tokio brązowy medal olimpijski.

W wadze średniej obserwowaliśmy najlepszą walkę turnieju, finałowy pojedynek H.Kucznierza z Lucjanem Słowakiewiczem. To była jedyna walka przypominająca najlepsze czasy naszego pięściarstwa. Ale z wnioskami trzeba być bardzo ostrożnym.Kucznierz, który wywalczył tytuł mistrza, już wiele razy staczał wspaniałe walki z krajowymi rywalami i całkowicie zawodził w pojedynkach z zagranicznymi przeciwnikami. Na pewno da się dotkliwie odczuć brak Walaska i H.Dampca, którzy już raczej nie wchodzą w rachubę jako kandydaci do reprezentacji.

Również w wadze półciężkiej nie mamy równorzędnego, choćby w przybliżeniu, następcy dla Pietrzykowskiego. Pana Zbigniewa zabrakło tym razem we Wrocławiu. Na tronie mistrzowskim zasiadł Stanisław Dragan z Hutnika. Ale Dragan osiągnął pewien pułap możliwości i umiejętności, którego żadnym sposobem nie może przekroczyć. Duże nadzieje wiążemy natomiast z młodziutkim wicemistrzem Polski, Marianem Wypychem z Krakowa. Szkoda, że walka Wypycha z Draganem zakończyła się już po I rundzie na skutek kontuzji.

I wreszcie w wadze ciężkiej, kiedyś bardzo dobrze obsadzonej narodził się nam nowy mistrz Lucjan Trela. Świetny pięściarz, doskonale wyszkolony technicznie, szybki i ambitny, ale mający nikłe szanse w pojedynkach z olbrzymami, reprezentującymi inne federacje w tej wadze. Trela ma niewiele ponad 170 cm wzrostu. Trela jest w tej chwili bezkonkurencyjny w wadze ciężkiej, Nie dorównuje mu młody Denderys, który od kilku lat nie spełnia wiązanych z nim nadziei.

Tak wygląda sytuacja w naszym pięściarstwie na tle XXXVII Indywidualnych Mistrzostw Polski w Boksie. Co będzie dalej? Pewne uzupełnienia wniosków i opinii powinny nastąpić po nowym, jesiennym sezonie, w którym oczekują na dwa bardzo interesujące wydarzenia, a mianowicie mecze w Łodzi i w Moskwie młodzieżowych reprezentacji Polski i ZSRR, które zmierzą się w finale rozgrywek II Pucharu Europy. Obydwie reprezentacje wśród uczestników tych spotkań będą szukać kandydatów na Meksyk.

Jerzy Zmarzlik

Jaką drogą do Meksyku?

Jedną z dyscyplin, której udział przewidywany jest w Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku są zapasy. Piękne osiągnięcie (tytuł drużynowego wicemistrza świata i 3 medale, w tym jeden srebrny w czasie poprzednich mistrzostw świata w Tampere (Finlandia) naszych "klasyków" oraz bardzo dobra postawa i wyraźny wzrost poziomu naszej czołówki w mistrzostwach świata

stylu wolnego, które odbyły się w Manchesterze (Anglia) pozwalały snuć piękne horoskopy na przyszłość i spodziewać się również medali i tytułów oraz wielu punktowanych miejsc w czasie Igrzysk w Meksyku, co jest przecież celem wytężonej pracy w tym czteroleciu po Tokio.

Ostatnio jednak zarówno po występie naszych reprezentacji w mistrzostwach Europy, które odbyły się w NRF jak i w mistrzostwach świata w Toledo (USA) otrzymaliśmy potężny strumień otrzeźwiającego prysznicu. Co tu dużo mówić? Oba nasze składy tak "wolniacy" jak i to szczególnie klasycy wypadli dużo poniżej naszych oczekiwań - określając to jednym słowem - zawiedli.

W końcu czerwca nasi reprezentanci wylądowali na Okęciu. Są oni zdania, że przyczyną tak niskich lokat było przede wszystkim niekorzystne losowanie, które kazało naszym zawodnikom spotykać się z lepszymi od siebie zapaśnikami, zajmującymi później czołowe lokaty w mistrzowskim turnieju. To rzeczywiście prawda! Ale nie wolno nam zapominać, że obowiązkiem naszej ekipy było bronić pozycji, jak by nie było (w stylu klasycznym) wicemistrzów świata. Więc iluż może być tych od nas lepszych, z iloma rywalami w każdej wadze musimy przegrywać? Jeśli jest ich aż tylu, co w Toledo to zgódźmy się, że pozycja nasza praktycznie jest tak niska na arenie międzynarodowej jak to właśnie wykazały ostatnie mistrzostwa świata i Europy.

A jeśli jest tak, to szukać należy od początku dróg "naprawy Rzeczpospolitej" - środków, które by pozwoliły na jeśli już nie podniesienie poziomu zapaśnictwa w naszym kraju - to takie przygotowanie naszej ścisłej czołówki, by nasi reprezentanci na Meksyk mogli się tam pokusić o wysokie lokaty.

Aby to osiągnąć należy przede wszystkim stworzyć odpowiednią bazę szkoleniową. W dobie decentralizacji jest to nieodzownie konieczne. Nasi trenerzy gościli nie tak dawno w Związku Radzieckim, który w tej dyscyplinie sportu jest potęgą nr 1 na świecie, jeśli się podsumuje oba style łącznie. Tam zapaśnicy mają do dyspozycji wiele odpowiednio wyposażonych sal treningowych, przeznaczonych tylko na zapaśnictwo, mają wysoko wykwalifikowaną armię trenersko-instruktorską, zatrud-

nioną na pełnych etatach, co pozwala na poświęcenie się bez reszty tej trudnej pracy. Z wielką pomocą spieszą naukowcy nie tylko specjaliści sportowi, ale również i psycholodzy, lekarze a nawet reprezentanci innych nauk. Może ktoś powiedzieć, że stan taki jest również u nas. Że jest pomoc Instytutu Naukowego, że są lekarze związani z tą dyscypliną,że staramy się stworzyć możliwie najlepsze warunki naczej czołówce, że wreszcie czynne są ośrodki terenowe.

Wszystko to prawda, jeśli chodzi o zgrupowania reprezentacji. Ale czy przeprowadzona była kiedykolwiek analiza pracy ośrodków oraz wyniki pracy w terenie? Doraźne kontrolne zawody o Puchar PKOl nie mogą dać konkretnej odpowiedzi na to pytanie. To pierwsze! Idąc dalej, prowadzący zajęcia w ośrodkach są prawie bez wyjątku jeśli nie czynnymi zawodnikami to zaangażowanymi klubowo instruktorami czy trenerami, myślącymi przede wszystkim o macierzystym klubie, forującymi swych zawodników, nawet w pracy ośrodka próbującymi wynieść jak największe korzyści dla swych klubowych barw. Dochodzi do paradoksalnych sytuacji kiedy kluby starają się uniemożliwić swym zawodnikom korzystanie z tych ośrodków, aby zapobiec skaperowaniu do innego klubu lub też przez częste sparringi poznać rywali ze specyfiką prowadzenia przez siebie walki, odkrycia w ten sposób swych silniejszych i słabszych stron.

To jedno zagadnienie! Drugie - to pedagogiczne umiejętności naszej kadry szkolącej. Dla przykładu choćby ośrodek stołecznej Legii. Ten tak bardzo dla zapaśnictwa zasłużony klub korzysta od wielu już lat z usług jednych niemal i tych samych zawodników. Gdzie młodzież wychowana i przeszkolona przez trenerów i instruktorów wojskowych? Gdzie wyłowione talenty? Chyba te tylko, które napływają drogą poboru do zasadniczej służby wojskowej.

A więc wniosek pierwszy - terenowe ośrodki i kluby nie spełniają swej roli! Właściwe przygotowanie do wysokiego wyczynu może nastąpić tylko i wyłącznie w drodze centralnych zgrupowań ścisłej czołówki, trwające nie mniej niż 8 miesięcy w roku,

Sprawa druga, to zapewnienie reprezentacyjnej kadrze odpowiedniej ilości i klasy przeciwników zagranicznych. Tak się

jakoś dzieje, że unikamy spotkań międzypaństwowych czy międzynarodowych z lepszymi od siebie, a ilość tych kontaktów jest najczęściej niewystarczająca. I znów przykład! "Wolniacy" w tym roku mieli jako całość przygotowań do dwu poważnych imprez, mistrzostw Europy i świata jedno centralne zgrupowanie i ... jeden start międzynarodowy.

Trzeci problem do rozwiązania - to sprawa doboru kandydatów do reprezentacji. Dużo się ostatnio mówi o baczniejszym zwróceniu uwagi na młodzież, o wyławianiu młodych talentów, o wychowywaniu następców mocno już wysłużonych weteranów w reprezentacji. Jest to chyba jak najbardziej słuszne w stylu wolnym, gdzie na całym świecie do głosu dochodzi młodzież i sięga po najzaszczytniejsze trofea. Ale "klasycy"? Tu sytuacja wygląda inaczej. Zadaliśmy sobie trud porównania rezultatów ostatnich Igrzysk Olimpijskich w Tokio z klasyfikacją czołówki światowej ostatnio w Toledo.I co się okazuje? W stylu klasycznym po tytuły, medale i punktowane miejsca sięgają starsi wiekiem zawodnicy, mający obok dużego zasobu umiejętności technicznych równie wielkie doświadczenie i międzynarodową rutynę. I znów, aby nie być gołosłownym przykłady:

Mistrzem świata w wadze muszej został w Toledo Angel Keresow (Bułgaria) wicemistrz olimpijski, na punktowanym miejscu był w Tokio obecny brązowy medalista Rolf Lacour (NRF); w koguciej mistrzem został Fritz Stange, weteran zapaśniczych mat, mający za sobą jeśli nie kilkanaście to kilka lat startów, punkty zebrał w Toledo również olimpijski wicemistrz Wladen Trestiański (ZSRR). Piórkowiec Roman Rurua (ZSRR) był w Tokio wicemistrzem teraz zasiadł na mistrzowskim tronie.W lekkiej w czołówce znalazł się Kazim Ayvaz (Turcja) mistrz olimpijski, a Steven Horvat, który w Japonii był 5-ty zdobył tytuł. W wadze półśredniej punkty w Toledo zdobyli podobnie jak w Tokio nasz Bolesław Dubicki i Szwed Bertil Nystroem. Czwarty w Tokio Walentin Olejnik (ZSRR) został mistrzem świata w wadze średniej. Punkty w półciężkiej tak w Tokio jak i w Toledo uzyskali Węgier Ferenc Kiss i Szwed Per Oscar Svensson (wicemistrz olimpijski). Wreszcie w wadze ciężkiej Istvan Kozma utrzymał swą hegomonię na świecie.

Przypuszczamy, że ta potężna dawka przykładów jest najzupełniej wystarczająca na poparcie naszej tezy. Zresztą nawet w stylu wolnym od lat już królują w dwu najcięższych kategoriach jedni i ci sami zawodnicy radzieccy Miedwied i Iwanicki.

W Polsce z konieczności musimy odmłodzić naszą reprezentację. W stylu klasycznym po raz ostatni występowali w mistrzostwach Knitter i Dubicki, nie wytrzymujący już ostrego reżimu treningowego i nie czyniący postępów, podobnie ma się sprawa w stylu wolnym z Żywczykiem i Żurawskim. Gorzej, że w stylu klasycznym nie widać obiecującej młodzieży, która by zdążyła przygotować się odpowiednio do Igrzysk. W rachubę mogą wchodzić tylko takie nazwiska jak: Czesław Korzeń (Wisłoka Dębica), Czesław Kwieciński, Jerzy Sekuła, Czardybon (wszyscy Siła Mysłowice), Leszek Godecki i Bąk ze stołecznej Gwardii, Granat (Spójnia Gdańsk) no i Bolesław Mackiewicz, który nadal nie ma uregulowanej klubowej przynależności.

Do reprezentacji w stylu wolnym kandydować mogą: Tadeusz Bednarek, Marek Roszkiewicz, Marek Grob, Wiesław Bocheński (wszyscy Drukarz W-wa), Ryszard Długosz (Wisłoka), Zbigniew Żedzicki (Górnik Dąbrowa), Waldemar Dąsal (Lotnik Wrocław), Czesław Typiak (LZS Krasnystaw), Kowalski ze Skry W-wa, Patoleta ze stołecznej Gwardii.

Aby nasi reprezentanci mogli sięgnąć po laury w Meksyku cykl zgrupowań czołówki zacząć jednak należy już dziś. Czasu do tego najważniejszego startu pozostało niewiele!

Artur Cendrowski

Czytajcie PRASĘ FACHOWĄ

Problem obiektywnych obserwacji zawodów w nrze 6 "Sportu Wyczynowego"

Ostatni numer "Sportu Wyczynowego" poświęcony jest w dużej mierze problemowi obiektywnych obserwacji zawodów sportowych. Oczywiście, zawody są tylko ostatecznym sprawdzianem skuteczności procesu szkolenia i dlatego obserwacje obejmują również treningi, przygotowania do startu itd. Zakład Sportu Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej już od dłuższego czasu opracowuje metody i sposoby obserwacji w przystosowaniu do specyfiki różnych dyscyplin sportu. Efektem tego są tzw. arkusze obiektywnych obserwacji, które były już wielokrotnie sprawdzane w praktyce.

Kierownik Zakładu Sportu INKF, dr Tadeusz Ulatowski w obszernym artykule wprowadzającym zapoznaje czytelników z metodami i sposobami obiektywnych obserwacji zawodów sportowych i ich znaczeniem w całokształcie procesu szkoleniowego. Obecnie już - jak wynika z artykułu - dopracowaliśmy się szeregu metod obserwacji zawodów. Analizy statystyczne przeprowadza się zarówno na podstawie danych naniesionych na arkusze obserwacyjne, jak i z filmu czy danych zawartych w oficjalnych biuletynach i sprawozdaniach z zawodów. Artykuł dra Ulatowskiego powinni przeczytać nie tylko trenerzy bezpośrednio odpowiedzialni za szkolenie zawodników, ale również działacze i organizatorzy sportu. Przekonają się wtedy - być może - jak dalece już w chwili obecnej sport wyczynowy przestał być demoną

żywiołowych akcji i poczynań i że coraz częściej decydujący głos w tych kwestiach ma nauka w społączeniu z praktycznym doświadczeniem trenerów.

Rozwinięcie tez wysuniętych w artykule wprowadzającym znajdą Czytelnicy w artykułach zamieszczonych w dziale naukowo-metodycznym, gdzie na przykładzie kilku dyscyplin sportu pokazano praktyczne wykorzystanie metod obiektywnych obserwacji zawodów. Mgr J.Głażewski w pracy pt. "Próba analizy techniki stosowanej na XXVI Mistrzostwach Polski w boksie" podaje szczegółową charakterystykę zastosowanych metod obserwacji. Analiza statystyczna obserwacji nasuwa szereg ciekawych wniosków i jest jednocześnie potwierdzeniem przypuszczeń, wysuwanych wielokrotnie przez trenerów i teoretyków sportu. Z pracy mgra Głażewskiego można się np. dowiedzieć,jakie błędy najczęściej popełniają nasi bokserzy, nawet ci najlepsi, jakie ciosy i obrony stosuje się najczęściej i w jakich kategoriach wagowych. Zestawienia statystyczne walk ćwierćfinałowych, półfinałowych i finałowych dają obraz poziomu techniki naszej czołówki biorącej udział w Mistrzostwach Polski. Wnioski z obserwacji mogą stanowić cenną pomoc dla naszych szkoleniowców, szczególnie w aspekcie zwrócenia uwagi na błędy popełniane przez większość naszych bokserów.

Zupełnie innego rodzaju jest artykuł mgra Achtela, który na podstawie danych statystycznych zanalizował zależność między budową somatyczną zawodników a wynikami w wioślarstwie. Za podstawę posłużyły autorowi oficjalne dane o długości i ciężarze ciała zawodników startujących w Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie i Tokio. Zestawienie tych danych z wynikami pokazuje wyraźnie, że w wioślarstwie, dyscyplinie o charakterze siłowo-wytrzymałościowym, warunki fizyczne zawodników odgrywają zasadniczą rolę. Stąd wniosek, że przy naborze kandydatów do uprawiania wioślarstwa powinno się zwracać na to dużą uwagę, gdyż warunki fizyczne determinują w perspektywie uzyskiwanie wysokich wyników w tej dyscyplinie sportu. Dotyczy to również kwalifikacji do kadry narodowej czy olimpijskiej, gdyż nie zawsze aktualne wyniki świadczą o perspektywach danego zawodnika.

Inny rodzaj obiektywnej obserwacji pokazuje w swoim artykule mgr Zub, który pokusił się o przeprowadzenie analizy szkoleniowej walk szermierczych na podstawie filmu. Jest to niewątpliwie jeden z najbardziej obiektywnych sposobów rejestrowania walki sportowej, który pozwala później na dowolne analizowanie interesujących nas momentów. Autor w swej pracy posłużył się taśmą filmową w celu zanalizowania wielu akcji technicznych i taktycznych czołowych szermierzy świata (szablistów). Dane statystyczne, naniesione na specjalne arkusze, pozwoliły na wyciągnięcie szeregu wniosków szkoleniowych,które powinny być wykorzystane w praktyce.

Ostatnim artykułem z cyklu obiektywnych obserwacji są spostrzeżenia Z.Dmowskiego i St.Lisa z mistrzostw ZSRR w zapasach w stylu wolnym. Związek Radziecki, jak wiadomo, jest potęgą w tej dyscyplinie sportu. Dlatego obiektywne obserwacje autorów mówią więcej o stylu i taktyce walki czołowych zapaśników radzieckich, niż całe książki napisane na ten temat.Analiza stosowanych chwytów, taktyki i techniki walki wyraźnie wskazuje na kierunki szkolenia, jakie powinny być wprowadzone w pracy z naszymi zapaśnikami. Tylko bowiem opierając się na najlepszych wzorach i umiejętnie dostosowując je do naszych warunków i możliwości, będziemy mogli dostać się do grona najlepszych w tej dyscyplinie.

W dziale naukowo-metodycznym nru 6 SW znajduje się również niezmiernie ciekawy artykuł dra R. Przewędy na temat wczesnej specjalizacji sportowej. Problem ten od dawna jest gorąco dyskutowany zarówno wśród praktyków, jak i teoretyków sportu. A że jest to problem ważny - nie ulega dla nikogo wątpliwości. Dr Przewęda nie stara się sugerować żadnych teorii czy przypuszczeń, lecz podaje w sposób bardzo esencjonalny i czasem krytyczny zestaw dotychczasowych teorii i poglądów na ten problem. Ponieważ artykuł napisany jest świetnym językiem i w bardzo przystępnej formie, a poza tym porusza sprawę wczesnej specjalizacji w wielu aspektach - gorąco polecam go wszystkim naszym szkoleniowcom i nie tylko.

Dział trenerski jest tym razem może uboższy niż w innych numerach, ale zawiera dwa ciekawe, bardzo praktyczne artykuły. Jeden z nich, pióra mgra A.Morończyka traktuje o treningu

w okresie startowym, a więc jest bardzo na czasie. Autor co prawda opiera się głównie na lekkiej atletyce,ale podaje szereg przykładów planowania treningu w okresie startowym czołowych zawodników i przez czołowych trenerów. Dlatego mogą z niego skorzystać nie tylko trenerzy lekkiej atletyki,ale również szkoleniowcy innych dyscyplin.

Mgr Niedzielski jest pracownikiem INKF i jednocześnie trenerem kajakarzy warszawskiej "Sparty". Zaproponowany przez niego arkusz rejestracji treningu kajakarzy jest pierwszą tego rodzaju próbą, zmierzającą do dalszej obiektywizacji procesu treningowego. Próbą tym cenniejszą, że opartą na praktycznych doświadczeniach i analizie planu treningowego kadry olimpijskiej. Podany przez autora arkusz rejestracji nie jest na pewno jeszcze idealny i do takiego nie pretenduje.Ale pierwszy krok został zrobiony i - być może - również szkoleniowcy innych dyscyplin przystąpią do podobnej pracy.

Numer 6 "Sportu Wyczynowego" zawiera jeszcze wiele innych, ciekawych artykułów z różnych dziedzin sportu wyczynowego. Można więc przeczytać artykuł Kiviranty na temat fińskiej sauny, Mierzliakowa o nowych przyrządach do treningu w siatkówkę itd. W numerze reprezentowani są zarówno autorzy polscy, jak i zagraniczni. Jak zwykle w numerze tym znajdziemy zdjęcia naszych czołowych sportowców, wykresy i ilustracje, informacje o nowych książkach i wiele innych, nie mniej ciekawych artykułów i doniesień. Polecając ten numer naszym czytelnikom informujemy, że ukaże się on już w połowie lipca.Kto nie jest jeszcze prenumeratorem "Sportu Wyczynowego" - radzimy, aby uczynił to jak najszybciej.

(Jas.)

Z Klubów OLIMPIJCZYKA

Ostatni majowy czwartek poświęcony był w Klubie Olimpijczyka zagadnieniom sportu młodzieżowego. Przewodniczący Komisji Młodzieżowej PKOl Fabian Marmurowicz zagaił temat pytaniem

"Jak szlifować olimpijskie diamenty?"

Prelegent omówił szeroko program dotychczasowej działalności Komisji w zakresie form szkolenia sportowego młodzieży, wskazując przy tym na znaczne już osiągnięcia poprzez zdobywanie kółek olimpijskich, które określił w cyfrach, obrazując w ten sposób wartość zaplecza jakie posiada sport polski. Wskazał też na braki i trudności w pełnej mobilizacji młodzieży do podnoszenia swojej sprawności fizycznej. Zarówno prelegent, jak i dyskutanci dopatrywali się w pierwszym rzędzie tego braku w niewystarczającej ilości godzin przeznaczonych w szkołach na lekcje wychowania fizycznego. Wskazano również na ciągły jeszcze brak odpowiednio wykwalifikowanych kadr nauczycieli WF oraz niedostatków sprzętowych i przyszkolnych urządzeń.

Obecny na tym pożytecznym dyskusyjnym wieczorze, Dyr. Departamentu WF w Ministerstwie Oświaty - Jerzy Żołnierkiewicz stwierdził, że kierownictwo zauważa te braki i być może w najbliższej przyszłości sytuacja w wychowaniu fizycznym i sporcie szkolnym ulegnie dalszej poprawie.

Sport dziedzięcy w TV

Następne spotkanie zorganizował Klub wespół z Telewizją. Temat "Sport dziecięcy w Telewizji i jego wartości propagandowe" - przekazał bardzo licznie przybyłym gościom - redaktor Programów Dzięcięco-Młodzieżowych TV - Włodzimierz Grzelak.

Wstępem do tego ciekawego wieczoru stała się audycja "Konkurs 5 milionów", którą zebrani oglądać mogli bezpośrednio na "warsztacie" w pobliskiej sali gimnastycznej MDK. Po zakończeniu audycji TV odbyła się dyskusja w siedzibie Klubu Olimpijczyka. Blisko 100 osób przybyłych do PKOl jest świadectwem zainteresowania i tym tematem, a zdaniem wszystkich dyskutantów padło stwierdzenie, że w nowoczesnym sposobie propagandy wf i sportu wśród dzieci Telewizja odgrywa pierwszorzędną rolę.

Wiele pochwał od dyskutantów usłyszeli inicjatorzy i autorzy audycji "Konkurs 5 milionów", jako jednej z dobrze pojętych form propagandowo-wychowawczych wśród dzieci i młodzieży.

Życzeniem licznych dyskutantów było, aby zwiększyć ilość godzin w TV na dalsze inicjatywy programowe w zakresie wf i sportu wśród dzieci, pokazywanie na szklanym ekranie.

Jubileusz Legii

Niecodzienne spotkanie w Klubie poświęcone zostało Jubileuszowi 50-lecia istnienia największego w Polsce Klubu - WKS "Legia".

Tym razem pomieszczenie okazało się zdecydowanie za małe, aby przyjąć wszystkich chętnych i sympatyków wojskowych, toteż z wielką przykrością Klub Olimpijczyka ograniczyć musiał karty wstępu, a i tak był nadkomplet gości.

Cały wieczór, który prowadził dyr. A.Górny, przebiegał w niezwykle miłej, serdecznej, a co już stało się właściwością Klubu, bezpośredniej atmosferze, jaka towarzyszyła temu niecodziennemu spotkaniu.

Trudno wymienić wszystkich, którzy zjawili się w Klubie. Obok kierownictwa wojskowych z gen.dyw.Zygmuntem Huszczą,gen. bryg.Aleksandrem Kokoszynem, gen.bryg.Teodorem Naumienko,gen. bryg.Tadeuszem Białkiem, gen.bryg.Tadeuszem Jedynakiem i innymi,spotkanie zaszczycili Wiceprzewodniczący GKKFiT - mgr Józef Rutkowski, Sekretarz OSTWF Sportu i Turystyki CRZZ - Wiesław Adamski, Sekretarz Generalny PKOl - mgr Leonard Grześkowiak oraz Dyr.J.Neuding i Dyr.T.Dołowy.

Przybyli najstarsi zawodnicy WKS "Legia" z Józefem Stojkiem i inż. J.Kalbarczykiem na czele, a obok nich powojenni wojskowi medaliści olimpijscy, jak Jerzy Pawłowski,Józef Grudzień, Maria Piątkowska, Tadeusz Rut,i wielu, wielu innych.

Zjawiły się pierwsze gwiazdy polskiego sportu Irena Kirszenstein, Ewa Kłobukowska, Waldemar Baszanowski. Piękny dowód sympatii i sportowego zbratania! Przybyło wielu znanych działaczy i dziennikarzy.

Nastrój był tak udany, że po oficjalnej części, długo jeszcze w grupkach toczyły się wspomnienia i dyskusje na temat dalszego rozwoju Jubilata, który cieszy się w pełni zasłużonym już dziś szacunkiem i sympatią społeczeństwa.

Centralny Klub Olimpijczyka PKOl z okazji Jubileuszu składa WKS "Legia" serdeczne życzenia dalszego rozwoju i jeszcze większych osiągnięć na niwie sportu i wychowania wzorowego obywatela.

*

Wieczór w dniu 16 czerwca br. poświęcony był tematowi

"Tradycje i teraźniejszość AZS-Warszawa"

który licznie zebranym gościom ciekawie przedstawił Prezes Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie - mgr Jerzy Kuberski.

Warszawski AZS ma w historycznym swoim sportowym dorobku wielki wkład w ogólny rozwój sportu polskiego.Wystarczy wspom-

nieć, że pierwszy w historii złoty medal olimpijski zdobyła dla barw Polski zawodniczka AZS - Warszawa Halina Konopacka.

Wiele jeszcze sław sportowych wywodzi się z tego sympatycznego studenckiego warszawskiego Klubu, a przywiązanie do macierzystych barw klubowych zarówno seniorów, jak i juniorów AZS - Warszawa może być przykładem dla wielu sportowych klubów w Polsce. O tym moglibyśmy przekonać się widząc i słysząc wystąpienia dyskutantów - po dziś dzień członków Klubu AZS, mimo, że wielu z nich przestało już bardzo dawno być czynnymi zawodnikami.

Klub Olimpijczyka PKOl gościć będzie jeszcze nie raz działaczy i zawodników AZS-Warszawa, a najbliższą ku temu okazją będzie zbliżający się Jubileusz 60-lecia istnienia tego zasłużonego Klubu, przypadający na początek 1967 roku.

Spotkanie z piłkarzami

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano na kolejny wieczór w Klubie Olimpijczyka, który tym razem gościł uczestników piłkarskiego tournée po Brazylii i Argentynie. Na spotkanie dyskusyjne przybyli bardzo liczni czołowi działacze, dziennikarze, trenerzy, zawodnicy i lekarze.

Wśród obecnych na sali nie zabrakło wiernego kibica sportu Kazimierza Rudzkiego.

Kierownik ekipy piłkarskiej Prezes PZPN - Wiesław Ociepka opowiedział o wrażeniach z wyprawy za ocean. Podzielił się interesującymi, ogólnymi spostrzeżeniami, a nade wszystko rzeczowo przekazał zebranym korzyści wyniesione z tego niecodziennego kontaktu sportowego.

Niezaprzeczalnym stał się fakt, że bytność naszych piłkarzy przyczyniła się do popularyzacji naszego Kraju w społeczeństwie brazylijskim i argentyńskim.

Trener Ryszard Koncewicz - kierownik szkolenia dokonał wnikliwej oceny sportowej wartości naszych piłkarzy, a dr. Henryk Soroczko i piłkarz Jacek Gmoch podzielili się odniesionymi wrażeniami i ciekawostkami z tego udanego tournée.

Na zakończenie intetesujłcego wieczoru, który prowadził red. Jerzy Zmarzlik, zebrani goście obejrzeli film szkoleniowy pt. "Piłka nożna doskonała".

Powstanie Klubu Olimpijczyka w podwawelskim grodzie

Długo czekaliśmy, aż wreszcie Kraków zdobędzie się na otwarcie tej pożytecznej placówki. Dawna stolica Polski, miasto najstarszych i wspaniałych tradycji sportowych i olimpijskich uruchomiło wreszcie swój własny Klub Olimpijczyka.

W dniu 24 czerwca, nie bacząc na hucznie obchodzone w tym dniu imieniny popularnych w naszym kraju Janów, reprezentacyjna sala WDK zapełniła się po brzegi. Trudno by wszystkich wymienić, ale fakt, że na otwarcie Klubu przybył specjalnie z Warszawy sam Prezes PKOl Włodzimierz Reczek w towarzystwie kierowniczki centralnego Klubu Olimpijczyka Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej daje dowód, że i stolica docenia ważność tego zdarzenia. A z miejscowych luminarzy życia partyjnego, administracyjnego i sportowego zauważyliśmy: Sekretarza KW PZPR A.Kozaneckiego, zastępców przew. Rad Narodowych - Wojewódzkiej mgr W.Zydronia i m.Krakowa - dr J.Garlickiego i J. Antoniszczaka, zast.kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR M. Sambora, płk. S.Wałacha, przewodniczącego WKKFiT mgr. W.Sadowicza i KKFiT J.Mareckiego oraz Wojewódzkiej Rady Sportu Związków Zawodowych J.Krejczego. Obok nich salę wypełnili olimpijczycy, działacze, kibice.

Uroczystość zagaił przewodniczący Komisji Współpracy z PKOl dyr. B.Michalski, przedstawiając cele i zadania nowopowstałej placówki. Życzenia dla Klubu złożyli Prezes PKOl Wł. Reczek, Sekretarz KW PZPR.A.Kozanecki, mgr W.Zydroń i M.Maleszewska. W imieniu krakowskich olimpijczyków przemawiał inż. W.Glos, a kwiaty i upominek otrzymał od PKOl najstarszy olimpijczyk krakowski - kolarz Jan Łazarski.

Na miejsce spotkań dla Klubu Olimpijczyka wybrano salę w WDK "Poda Baranami". Powołano również władze Klubu. Protektorem jego został poseł na sejm Przewodniczący WRN Józef Nagórzański. Do władz weszli: dyr. B.Michalski - przewodniczący Komisji Współpracy z PKOl, dyr.A.Adamczyk, A.Durak - przew. Rady Wojewódzkiej LZS, dyr.R.Lowas, dyr.J.Trawka, inż.Cz.Marczewczyk, inż. W.Glos, mgr T.Pacuła i inni.

Kraków rzucił hasło, że tamtejszy Klub Olimpijczyka będzie klubem dobrego obywatela. Tak określił zadania tej placówki Sekretarz KW Wincenty Zydroń, mówiąc:

"Otwarcie Klubu Olimpijczyka będzie z pewnością wielkim wydarzeniem sportowym miasta i województwa. M.in. chodzi o to, by w ślad za Zakopanem, gdzie działa już podobny Klub i za Krakowem, poszła również Krynica, kuźnia polskich talentów hokejowych i silny ośrodek saneczkarzy.

Sportowca utożsamiamy najczęściej z pojęciem dobrego obywatela. Klub Olimpijczyka, który skupiać będzie także ludzi specjalnie oddanych naszemu ruchowi sportowemu, winien promieniować nie tylko ideą olimpijską, ale także ideą obywatelskiego wychowania. Chciałbym, aby krakowski Klub Olimpijczyka, który powstaje równo między dwoma Olimpiadami w Tokio i Meksyku, stał się ośrodkiem żywego zainteresowania, aby coraz więcej sportowców Krakowa i województwa stawało się jego członkami. Abyśmy się mogli spotkać po Olimpiadzie w Meksyku z krakowskimi uczestnikami Igrzysk, którzy powiedzieliby nam o swych sukcesach." (M.M.)

Kalifornijska Polonia czeka z niecierpliwością

Marian Popieluch, który po Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley, nadesłał do PKOl piękne kolorowe zdjęcia obrazujące sukcesy Elwiry Seroczyńskiej i Heleny Pilejczykowej, pisze w liście do Komitetu FO, że kalifornijska Polonia czeka z niecierpliwością na przyjazd i start lekkoatletycznej reprezenetacji Polski w meczu ze Stanami Zjednoczonymi. Stadion w San Francisco, na którym wystąpi nasza drużyna, jest wspaniały, doskonale przygotowany do meczu, a frekwencja widzów zapewniona, jako że Kalifornia jest najbardziej usportowionym stanem USA. Przy okazji p.Popieluch, który stale zasila Fundusz Olimpijski przesłał w swym liście 10 dolarów, pragnąc przyczynić się do powodzenia polskich olimpijczyków w Meksyku.

Albumy robią karierę

Albumy "Na olimpijskim szlaku", wydane po Igrzyskach w Tokio, robią prawdziwą karierę wśród zagranicznej Polonii. W odpowiedzi na wysyłkę pierwszej partii albumów, które otrzymali - zgodnie z założeniami - zasłużeni działacze FO, na adres PKOl nadchodzi wiele listów, wyrażających uznanie dla tego wy-

dawnictwa. Na słowach uznania zwykle się nie kończy;wdzięczni adresaci przesyłają dalsze wpłaty na FO oraz zawiadamiają o zainteresowaniu albumami wśród swoich znajomych,którzy pragną mieć w domu tę piękną pamiątkę polskich sukcesów w Tokio. Tak np. mgr Jan H.Borawski z Passaic, wzruszony albumem przesłał 25 dolarów, p.Zbigniew Fischer z Buffalo, chce aby taki album ukazał się również po Meksyku i przesłał 100 dolarów, dr Wincenty Natkański z Dannemora - 50 dolarów. A oto co pisze o albumie "Na olimpijskim szlaku" p.Władysław Feliniak z Furulund (Szwecja):

"Z wielką przyjemnością przerzucam kartę za kartą i z wielką rozkoszą oglądam tych zawodników, którzy wyrośli w Polsce i którzy dziś przynoszą jej tak piękne sukcesy. Pragnę podkreślić, że to mnie jeszcze bardziej zmobilizowało do dalszej współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim i nasza Polonia w Szwecji na terenie Landskrony dołoży wszelkich starań, aby w miarę naszych możliwości rozszerzyć swą działalność. Jest to nie tylko moją dumą osobistą, lecz dumą całej sekcji,aby Polska odnosiła największe sukcesy w każdej dyscyplinie sportu, aby wszyscy nasi Olimpijczycy stali na najwyższym podium, żeby nigdy nie opadała z masztów białoczerwona flaga i żeby zawsze brzmiał hymn "Jeszcze Polska nie zginęła".

Kiedy na jednym z zebrań Komitetu Funduszu Olimpijskiego ustalano nakład albumu na 8000 egzemplarzy, niektórzy działacze wyrażali obawy, czy nakład nie jest za duży. Obecnie, po wysyłce pierwszej partii, wszyscy już obawiają się czy albumów wystarczy dla wszystkich chętnych, bo również w kraju zapotrzebowanie na to cenne wydawnictwo jest olbrzymie.

Aby udowodnić, że Tokio nie było przypadkiem...

Takim tytułem opatrzył swój list do PKOl, działacz Funduszu na terenie Belgii, p.Mieczysław Praiss z Wommelgem, który odwiedził swoich kolegów z 1 Dywizji Pancernej oraz Lotnictwa, zamieszkałych w Antwerpii i okolicach, w celu zainteresowania ich naszą akcją. Koledzy p.Praissa nie żałowali swych oszczędności, chętnie przyczyniając się do tego, "aby Tokio nie

było przypadkiem" i do PKOl nadesła wpłata 1160 franków belgijskich zgodnie z przesłaną listą:

Mieczysław Praiss, Wommelgem	- 200 fr
Werner Praiss, junior	- 100
Franciszek Kareta z Borsbeck	- 250
Alfons Kareta, junior	- 50
Jan Pszeniczko z Mortsel	- 100
Edmund Kaczyński z Borsbeek	- 60
K.Ejsmont z Deurne	- 100
Kazimierz Witz z Wommelgem	- 100
Stanisław Tomaszewski z Borgerhout	- 100
Jan Musiał z Edegem	- 100

"Apel olimpijski" w Toronto

Znany i zasłużony działacz Funduszu w Toronto p. Piotr Neuff, który jako jeden z pierwszych ufundował patronat olimpijski (nad młodym, utalentowanym ciężarowcem) na Meksyk, pisze do PKOl, że podjął kroki w celu powołania do życia w Toronto Komitetu Olimpijskiego, zainteresowania akcją Funduszu Olimpijskiego tamtejszą prasę polonijną i zorganizowania w odpowiednim terminie "Dnia Olimpijczyka" z apelem, po którym sobie wiele obiecuje.

Życzymy powodzenia!

Nowe władze Polskiego Komitetu Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii

We władzach Polskiego Komitetu Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii zaszły zmiany. Po rezygnacji ze stanowiska przez wieloletniego prezesa Komitetu, wielce zasłużonego i ofiarnego działacza polonijnego na terenie W.Brytanii, p. Wacława Karczewskiego, który poświęcił się działalności w Klubie Olimpijczyka, w dniu 12 czerwca odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Komitetu Funduszu Olimpijskiego, które dokonało wyboru nowych władz. W skład zarządu weszli:

A.Smordowski - prezes

F.Bojkowski, K.Drabczyński, L.Frydrykiewicz, S.Gerula, T.Hanke, E.Kaliniewicz, H.Kamińska, K.Kasprowicz, Z.Katra, A.Krajewski i A.Zalewski.

Podział funkcji wśród członków zarządu nastąpi w najbliższej przyszłości. Nowemu zarządowi, w składzie którego widzimy wielu naszych znajomych i wypróbowanych przyjaciół - życzymy dalszej pomyślnej pracy!

Z listów do Komitetu FO

Prowadzący akcję FO na terenie Szwecji p.W.Tercha z Norrkoping, zawiadamia o przeprowadzanej na tamtejszym terenie zbiórce na Fundusz, pisząc m.in.:

"Mam nadzieję, że suma na Fundusz Olimpijski w Meksyku ze Szwecji będzie o wiele większa od tej, którą zebrano w Tokio. Jestem zdania, że w osiąganiu dalszych sukcesów naszych sportowców powinni pomagać wszyscy Polacy, jak w kraju jak i zagranicą. Sprawa ta staje się tutaj coraz bardziej popularna".